Nr. 29. Lwów — Środa dnia 7 Lutego. Rok 1894.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: Popielec. Romualda. Ksenofonta | Jutro: św. Jana z M. Jozna Chryz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca. Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 28 | Zachód „ 5 „ 8

Długość dnia g. 9 m. 35 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 lutego.

Przed kilku dniami urządzili anarchiści wespół z socyalistami zgromadzenia w różnych miastach szwajcarskich dla zaprotestowania przed całą ludzkością przeciw niegodziwej reakcyi, która swą głowę Meduzy podniosła jednocześnie we Francyi i we Włoszech. Tu i tam zgniłe społeczeństwo poczęło gnębić apostołów nowej socyalnej prawdy, którzy przemawiają językiem bomb i skrytobójczych sztyletów. Zabiwszy Ravachola, a chwyciwszy w swe szpony bohaterskiego Vaillanta, Francya tak się rozzuchwaliła, że przeszło dwa tysiące zacnych anarchistów musiało opuścić teren swej zbawczej działalności i szukać schronienia w innych krajach, nawet w innych częściach świata. Równocześnie we Włoszech wyrodny syn rewolucyi Crispi posłał wojsko na bezbronny lud sycylijski i massa-kararyjski, więził, przetrząsał mieszkania, ustanowił wojenne sądy, które poczęły skazywać trybunów rewolucyi na długoletnie ciężkie roboty, a ile pokryjomu popełniły mordów, o tem nikt nie wie, bo żadne wieści o tem nie mogą się przedostać przez ścianę skrwawionych bagnetów, otaczającą dziś Sycylię i Massa-Kararę.

Tak przemawiano na tych zgromadzeniach. Przemawiano i gorzej, znacznie gorzej, ale już tego nawet szwajcarskie dzienniki nie mogły powtórzyć, co i dobrze, bo po co szerzyć zgorszenie. Godnem jest uwagi to, że szczególną nienawiścią tchnęły mowy anarchistek. Jedna z nich, podobno bardzo młoda i przystojna dziewczyna, Neapolitanka, radziła używać trucizn i sztyletów, a nie oszczędzać nikogo, aby złożenie broni postrach i zmusić społeczeństwo do złożenia broni przed anarchią. Inna, rodem z Andaluzyi, zarzucała swym męskim kolegom, że nikt się nie odważył, bo choć jest ich 36 tysięcy w samym związku Czarnej Ręki, której główną siedzibą Kadyks, to jednak dotychczas nie zginął tam żaden przedstawiciel spodlonego społeczeństwa. Jakaś znowu Francuska oznajmiła, że czuje w sobie powołanie do roli Judyty, co ogromnie się podobało anarchistkom, więc prowokacyjnie podchodziły do niej i ściskały jej ręce, ale między mężczyznami dwuznaczne posła i uchronił się żartować się koncepta, z czego wolno sądzić, że apostołowie mordów miewają czasami krotochwilne myśli. Anarchistki skarciły ich za to bardzo ostro a tak niewybrednie, że wnet im do wesołości odpadła ochota i aby się podnieść w opinii swoich dam, poczęli na zgniłe społeczeństwo wymyślać jeszcze siarczyściej, zapowiadać krwawe czyny zemsty, a tak się tem rozgrzali, że wypadłszy na ulicę, jęli hałaśliwie demonstrować swe rozpasanie i swą chęć. W Bernie chcieli oprócz tego znieważyć dom wielkiego posła i już zbili kilku policyantów, którzy zastąpili im drogę, gdy wtem nadeszli inni policyanci, wracający z pogrzebu jednego ze swych kolegów. Ci, jako nie na służbie, byli w cywilnych surdutach i kapeluszach, broni żadnej nie mieli, rzucili się jednak na anarchistów i choć bardzo pokaleczeni, zbici okropnie, wstrzymali napór ich aż do przybycia gwardyi narodowej. Tak obroniono dom wielkiego posła i uchroniono Szwajcaryę od dyplomatycznego kłopotu. Aresztowanych anarchistów uwięziono, sąd ich winę rozpatrzy i ukarze. Więcej władza zrobić nie może.

Lecz może naród, a w Szwajcaryi jest on wyjątkowo praktyczny i trzeźwy; rozumie, że jeśli jego ziemia stanie się gniazdem anarchicznych szerszeni, to najpierw mocarstwa mogą narobić Szwajcaryi ogromnie dużo kłopotów, a powtóre, bogaci cudzoziemcy poczną ten kraj omijać, z cudzoziemców zaś tylko on żyje, będąc właściwie jednym wielkim hotelem. Więc wolni Helweci zrobili gorzki zawód anarchistom: poczęli między sobą zbierać podpisy na wniosek o wypędzenie z Szwajcaryi wszystkich co do nogi anarchistów, anarchistek, podżegaczy i propagatorów. Jeżeli się zbierze tych podpisów 30.000, wtedy według konstytucyi naród będzie powołany do t. zw. referendum, to znaczy do orzeczenia o sprawie za pomocą powszechnego głosowania. Potrzebna jest zwykła większość, aby wniosek o wyrzucenie anarchistów stał się ustawą.

Zapewne anarchiści z kazynami socyalistycznymi nie spodziewali się takiej niewdzięczności od samego narodu!

Położenie Finlandyi znów jest przedmiotem żywej uwagi z powodu nowego ataku Rosyi na konstytucyjne prawa tego kraju i z powodu coraz większego niezadowolenia, które w nim się budzi. Na mocy traktatu z Szwecyą, zawartego przed wiekiem, Rosya zobowiązała się uważać Finlandyę za odrębne wielkie księstwo, złączone z caratem unią osobistą, i obowiązku tego dotrzymywała aż do panowania Aleksandra III. Wprawdzie Mikołaj I, który w gniew wpadał na samą wzmiankę o samorządzie, ani razu przez lat trzydzieści nie zwołał finlandzkiego sejmu; wprawdzie i syn jego, Aleksander II, w ciągu swych dwudziesto-sześcioletnich rządów tylko sześć razy pozwolił zebrać się przedstawicielom narodu; ale przynajmniej nie naruszano istotnych praw kraju, nie burzono jego samodzielności. Zachował on granicę celną, od Rosyi odrębne wojsko, wzmocnione tylko pewną, ściśle w konstytucyi określoną liczbą pułków rosyjskich, własny system monetarny, własne ustawodawstwo, szkoły, język urzędowy i wreszcie wcale bardzo postanowienie, że tylko Finlandczyk może być urzędnikiem. Ze wstąpieniem na tron Aleksandra III poczęto obalać wszystkie te prawa, a czyniono to systematycznie, z całą przebiegłością, i wymyślono formułkę, przedstawiającą tę działalność w świetle bardzo poczciwem: każde russyfikacyjne rozporządzenie podawano Finlandczykom jako dowód wyjątkowej troskliwości o ich pomyślność, która jakoby zależała od ściślejszego połączenia się z caratem. Tak powiększono liczbę pułków rosyjskich, poczęto Finlandczyków zmuszać do odbywania służby wojskowej w caracie, nakazano urzędnikom załatwiać sprawy po rosyjsku, jeżeli zażąda tego bodaj jedna interesowana osoba, zniesiono granicę celną, zaczęto gwałtownie popierać prawosławie, wreszcie wzięto w specyalną opiekę szkoły i nadano im kierunek russyfikacyjny.

A czyniono to wszystko rękami samych Finlandczyków, mianowicie w ciągu lat dziesięciu zwołano sejm pięć razy i kazano mu uchwalać projekta, opracowane w Petersburgu. Aby nie ściągać na siebie wielkiego nieszczęścia, Finlandczycy zawsze ustępowali, ale tem jedynie przedłużyli konanie swej odrębności. Z kolei carat postanowił nadać Finlandyi całe swe nowe ustawy karne, cywilne, handlowe, małżeńskie i t. p., więc w Petersburgu ustanowiono senatorską komisyę, do której pomimo starań Finlandczyków, żadnego z nich nie wezwano. Komisya ta opracowała całą reformę, car na nią się zgodził i właśnie teraz znowu sejm finlandzki zwołano, aby przyjął nową łaskę ojcowskiego rządu, który wielce się troszczy o pomyślność ukochanej Finlandyi. Tak wyraźnie powiedziano w orędziu carskiem, będącem niby mową tronową, którą sejm otwarto. Jednakże posłowie bardzo źle przyjęli tę łaskę. Sejm składa się z czterech stronnictw: szlacheckiego, które jest szwedzkiem, mieszczańskiego, pastorskiego i chłopskiego, będących nawskroś fińskiemi. Dotychczas te dwie narodowości wzajemnie się nienawidziły, a Rosya wybornie korzystała z tego w swej polityce russyfikacyjnej. Ona nawet mistrzowsko pogłębiała to rozdwojenie w kraju. Teraz jednak wspólne nieszczęście zbliżyło poważnionych. Wodzowie wszystkich czterech stronnictw bardzo dobitnie wyrazili swą boleść z powodu ciągłych zamachów Rosyi na odrębność finlandzką, a kiedy wódz chłopski Vörry rzekł: „Naród nasz może być porównany z narodem izraelskim, który gdy Boga opuścił, wpadł w ciężkie jarzmo niewoli. Weźmy tę prawdę do serca i stojąc wiernie przy naszym kościele, przy jego nauce, zalecającej bratnią zgodę, brońmy kraju. Drogą wiarę i konstytucyjne urządzenia i samoistność finlandzką, słowem wszystko, cośmy odziedziczyli po ojcach, musimy obronić, utrzymać i potomkom naszym oddać w całości, bo od tego zależy szczęście ojczyzny,“ — gdy on to rzekł, zerwały się okrzyki pełne zapału i rozrzewnienia, poróżnione stronnictwa poczęły się bratać, poczem wódz mieszczan Pfaler rzekł: „Ciężkie chmury, które już otaczały nasz poprzedni sejm, są dziś jeszcze czarniejsze; zagrażają one naszemu istnieniu. Musimy zatem podołać wielkim obowiązkom, jakie wynikają z takiej sytuacyi.“ A potem sędziwy pastor Kuston, szef klerykalnego stronnictwa, zawołał: „Wielkie niebezpieczeństwa otaczają naszą ziemię, bardzo ponurą wydaje mi się przyszłość ojczyzny, lecz cokolwiek się stanie, powinniśmy spełnić nasz obowiązek.“

Ten jednomyślny sąd sejmu o carskiej łasce musiał wywołać gniew w Petersburgu i może przyśpieszyć russyfikacyą. Jednakże rozważna Finlandya nie podniesie oręża, bo wygrać nie może, mając wszystkiej ludności 2 miliony, a przegrawszy, podzieliłaby los ziem polskich. Zresztą russyfikacya dotknąć może tylko miejskich mieszkańców, którzy przy sprzyjających warunkach łatwo wrócą do swej narodowości, bo tak zawsze i wszędzie się dzieje, jeśli wiejska ludność zachowa swój język i tradycyę. A właśnie tej ludności niepodobna przerobić w Finlandyi na rosyjską modłę, bo żyje ona nie w wioskach, lecz w zagrodach, rozrzuconych między dzikiemi skałami i wśród niezliczonych jezior; każda rodzina pędzi życie odosobnione, poświęcone bardzo twardej pracy na kawał jęczmiennego chleba i trochę mleka. Wyżyć tam może tylko człowiek bardzo wstrzemięźliwy i pracowity, dla którego świat nie istnieje za granicami zagrody. Takimi też są Finnowie: bogobojni, cnotliwi i bardzo skromni w swych potrzebach. Takich ludzi przerabiać w jakimkolwiek kierunku, to trud daremny; oni, jak żywioł, wszystkie burze przetrwają i tylko może do swych przepięknych pieśni ludowych o szwedzkim ucisku dodadzą pieśni nowe o ucisku rosyjskim. Ale jak Szwedzi przez sześć wieków ich nie wynarodowili, tak nie dokażą tego i Rosyanie.

Dotychczas ani Chorwaci, ani Słowieńcy, ani nawet staroczesi morawscy, chociaż przystąpili do kontrkoalicyi słowiańskiej, nie poddali się dyktaturze młodoczeskiej, owszem, znając dokładnie autokratyczne zachcianki radykałów młodoczeskich, różne te frakcye zastrzegły sobie pewną samodzielność w dalszej taktyce parlamentarnej. Znaczące to votum nieufności nie przeszkadza jednak młodoczechom występować w obec Rusinów w roli mentora i podburzać ich do walki z Polakami. Gdyby dziennik polski w podobny sposób zachęcał Niemców czeskich do zwalczania Czechów, naraziłby się na zarzut „zdrady interesów słowiańskich“ etc. Ale siać niezgodę w Galicyi, potępiać i wyszydzać wszelki objaw pojednawczości pomiędzy Rusinami, podburzać ich do namiętnej walki z Polakami, to w pojęciu młodoczeskiem nie sprzeciwia się polityce „słowiańskiej“.

Świeżo ten sam wiedeński korespondent *Narodnich listów*, który jako poseł w potrzebie przymilał się do posłów naszych, w artykule: „Rusini przed rozstrzygnięciem“ (wydanie wieczorne numeru 32) wywiązał się gorliwie z swego zadania podburzania przeciwko nam Rusinów. Wyszydza on nasamprzód posłów rusińskich, że stojąc „pomiędzy parlamentarną komisyą Koła polskiego, która usiłuje ich pozyskać dla dawnego stosunku, a słowiańską kontrkoalicyą, która oddziaływa na nich przyrodzonym (?) wpływem“, dotąd nie zdobyli się na żadną decyzyą. O ile te szyderstwa przypadną posłom rusińskim do smaku, nie nasza rzecz rozstrzygać. Widocznie jednak wpływ kontrkoalicyi słowiańskiej nie jest ani tak bardzo wielki, ani tak przyrodzony, skoro posłowie rusińscy nie śpieszą poddać się komendzie pp. Vaszatego, Eima etc. Dalej korespondent podnosi konieczność przystąpienia posłów rusińskich do kontrkoalicyi, aby wzmocnioną została „przeciwwaga przeciwko polskiej przewadze w wewnętrznej i zagranicznej (!) polityce“, i wzywa „konkratorów“ rusińskich, aby się „wyzwolili z ubliżającego trzymilionowemu narodowi niewolnictwa Polaków, którzy liczbą nie są wcale silniejsi“. Potem znowu drwi sobie z optymistów rusińskich, którzy przybyli do Wiednia z przekonaniem, „że wprawdzie tak zwana ugoda z Polakami, zawarta pod patronatem hr. Kalnoky'ego (bez blagi nie obędzie się żaden wywód młodoczeski!) nie zabezpiecza jeszcze równości dwóch plemion galicyjskich, ale przecież stanowi pierwszy krok na drodze, która do niej prowadzi“. Jeżeli nawet „tak wytrawny i umiarkowany“ poseł, jak p. Romańczuk, zrozumiał, że te nadzieje były płonne i teraz nawołuje do opozycyi, natenczas „Rusini mogą być przekonani“, że powinni koniecznie stanąć do walki. Korespondent *Narodnich listów* spodziewa się, że starorusini zmuszą nareszcie posłów rusińskich zdecydować się „czy mają i nadal wyświadczać Polakom służby, za które się nie płaci, czy też przystąpić do koalicyi słowiańskiej, która chce im wywalczyć byt pomyślniejszy“.

Oryginalnością te wynurzenia nie grzeszą. Od 10 lat *Narodni listy* systematycznie podburzają przeciwko nam Rusinów. W tym duchu młodoczesi działali wtedy, kiedy Koło polskie, jako czynnik prawicy, gorliwie i skutecznie wspierało interesa swych czeskich sprzymierzeńców, a zatem nie można nawet przytoczyć okoliczności łagodzącej, że powyższe wywody organu młodoczeskiego wynikły z oburzenia, wywołanego przystąpieniem Koła do koalicyi. Trudno też uniewinniać takie występy jakąś zasadniczą troskliwością o prawa narodów słowiańskich, bo ci sami młodoczesi wychwalają rządy rosyjskie, które ani Polakom, ani nawet Rusinom nie przyznawają żadnych z tych praw narodowych i obywatelskich, które posiadają Rusini u nas. Jedynie więc zacięta polonofobia jest źródłem tej taktyki. Jest ona tem wstrętniejsza, że w potrzebie, przy pomocy naiwnej dwulicowości, posłowie młodoczescy odwołują się do nas w imię solidarności słowiańskich i przyjaźni (!), i domagają się od nas przysług, za które wywdzięczyć się nie myślą.

SEJM.

XIII posiedzenie z d. 5 lutego.

Książe marszałek zagaił obrady o godzinie 2 m 30.

Posłowi Czaykowskiemu udzielono urlopu na 1 dzień. Następnie sekretarz p. Paszkowski odczytał spis petycyi, poczem komisarz rządowy odpowiedział na trzy interpelacye wniesione przez pp.: Mizię w sprawie prestacyi szkolnych, Zolla w sprawie zmiany ustawy konkurencyjnej i Okuniewskiego w sprawie nauki języka polskiego w szkole przemysłowej w Kołomyi.

Na interpelacyę p. Mizi w sprawie ściągania od gmin prestacyi w czasie, gdy posada nauczyciela wakuje, odpowiada p. komisarz rządowy, że ściąganie prestacyi na płacę nauczycieli od gmin, w których miejsce profesora jest opróżnione, uzasadnione jest ustawą, według której wpływać mają do krajowego emerytalnego funduszu szkolnego interkalarya od opróżnionych posad, jednak nie dłużej, jak przez trzy miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela. Zdarzają się jednak w praktyce wypadki, że prestacye ściągane bywają dłużej niż przez trzy miesiące, co stąd pochodzi, że Rady szkolne okręgowe nie zawsze mogą z góry wiedzieć, dopóki posada nauczyciela będzie wakowała, a więc też nie odpisują z góry przypisanych prestacyi ponad czas trzymiesięczny. W takich wypadkach nadpłacone kwoty użyte bywają na pokrycie zaległej prestacyi lub na rachunek przyszłej faktycznej należytości. W każdym jednak razie bez wyjątku, gdzie tylko gminy o to się zgłaszają, zarządza się zwrot uiszczonej prestacyi po strąceniu trzymiesięcznej należytości interkalarnej, o ile gminy nie zalegają z prestacyami za czas ubiegły.

W końcu oświadczył p. komisarz, że Rada szkolna krajowa, aby zapobiedz powtarzaniu się podobnych zażaleń, wyda odpowiednie zarządzenia do Rad szkolnych okręgowych.

W odpowiedzi na interpelacyę Zolla w sprawie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej w tym kierunku, aby parafianie takich miejscowości, w których znajduje się kościół nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, wolni byli od konkurencyi na kościół i budynki parafialne (macierzyste) oświadcza p. komisarz rządowy, iż odpowiedni projekt ustawy uchwalony przez Sejm, jakoteż rezolucyą w tej samej sprawie wystosowana do rządu przedłożone zostały ministeryum wyznań i oświaty, skąd decyzya dotąd nie nadeszła.

W końcu na interpelacyę p. Okuniewskiego, wniesioną w sprawie zmiany planu nauki w uzupełniającej szkole przemysłowej w Kołomyi, odpowiada p. komisarz, że interpelacya ta niewłaściwie wystosowaną została do komisarza rządowego, gdyż szkoła kołomyjska nie jest szkołą rządową, lecz krajową. Interpelant powinien więc odnieść się w tej sprawie do Wydziału krajowego.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, odesłała izba do odpowiednich komisyi sprawozdanie Wydziału krajowego o objęciu sprzedaży soli tudzież co do utworzenia nowych sądów kolegialnych w Bochni i Tarnobrzegu.

Referent pierwszej sprawy p. Romanowicz uczynił wniosek, aby sprawozdanie Wydziału kraj. odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego. Sprzeciwił się temu atoli Wojciech hr. Dzieduszycki. Podniósł, iż sprawa sprzedaży soli jest bardzo ważna i kraj cały interesuje; wnosi przeto, aby sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży soli odesłano do osobnej komisyi solnej, złożonej z dziewięciu członków.

Izba wniosek ten przyjęła.

Następnie p. Pilat motywował swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wniesione przez rząd w Radzie państwa projekty do ustaw o posiadłościach rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolników rozpatrzył tak ze stanowiska kompetencyi ustawodawczej, jako też ze względu o ile one odpowiadają potrzebom i stosunkom naszego kraju i aby po zasięgnięciu opinii towarzystw rolniczych i instytucyi kredytowych przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na początku najbliższej sesyi.

Na wstępie swej mowy określił p. Pilat doniosłe znaczenie projektów rządowych. Oto wprowadzają one przymusową organizacyę powiatowych i krajowych stowarzyszeń rolników i poruczają im cały szereg ważnych zadań, jak zakładanie magazynów płodów rolniczych, sprzedaż i zakupno płodów na rachunek stowarzyszonych, pośrednictwo w pożyczkach hi-

---

35)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Tego dnia nie robiła już Meri Pacht więcej nic, coby mogło ją doprowadzić do celu. Tylko kiedy Amenemha przyszedł do niej na wieczerzę, jak to zwykł był czynić każdego prawie wieczoru, jeźli tylko gości nie było w Sni, zadziwiła go nieco oświadczając, że pragnie także pojechać na święto Amona. Od lat bardzo wielu nie wyjeżdżała nigdy z domu, a nie mogło jej być miłem bliższe towarzystwo z Hanną, nieuniknione w czasie podróży i pobytu w stolicy. Amenemha nie mógł się tedy powstrzymać od słów mimowolnych:

— Jeźli chcesz, pojedziesz. Oczywiście, że ci tego nie myślę bronić. Ale nie pojmuję, jaką to przyjemność może ci sprawiać ta podróż?

— Chciałabym raz jeszcze widzieć Teby, oko świata i dwór Faraona, — odparła Meri-Pacht, ukrywając przed Amenemhą właściwy powód swojej podróży.— Przekonała się była ze smutkiem o tem, że swaty Setiego pochlebiały Amenemże, a zatem nie mogła mu się przyznać, że jedzie do Teb z ukrytą nadzieją, że zdoła te swaty udaremnić.

— Rozumiem to pragnienie, — rzekł Amenemha spokojnie. — Teby są piękne, a dwór Faraona, choć dziś tak odmienny, przypomni ci młode lata. Widok piękności i wspomnienia młodości są pokarmem duszy.

— A zresztą — mówiła dalej Meri-Pacht, — kiedy ostatni potomek panów na Sni, ostatni może z tych, którzy noszą wielkie imię Amenemhy, jedzie do Pana Górnego i Dolnego Egiptu, aby mu przedstawić tę jedynaczkę, która ma przenieść włości nasze i wspomnienie naszych przodków w cudze ręce, trzeba aby stanął przed majestatem wraz z całym ostatkiem rodu.

— Pewnie, że to się godzi. Ale brata mojego, Ozortazena, nikt nie ruszy ze Sni. Powiada, że umarł już dla reszty świata.

— Będę tam tem bardziej potrzebną, jeźli Ozortazen nie pojedzie, a spodziewam się, że wystąpisz w Tebach tak świetnie jak tylko będziesz mógł.

— Nie powstydzi się Amenemha przed ludźmi. Wszystko będzie jak się należy w naszym domu w Tebach.

— Świetność w domu nie wystarczy. Rodziny urzędnicze i nawet rodziny kupieckie mają teraz własne pałace w stolicy, a trzeba, aby każdy widział na oczy, że Amenemha nie zawdzięcza tego czem jest łasce żadnego Faraona, że sam od Faraonów pochodzi, że jest u siebie panem i królem w Sni.

— Królewskość moja w Sni śmiechem jest i snem, który wnet przeminie.

— Nie. Tak nie jest. Choć państwo twoje drobne, choć we wszystkiem podlegasz władzy Faraona, to królewskość twoja jest rzeczą świętą, bo jest wspomnieniem po wielkich przodkach, po Faraonach, którzy byli stokroć więcej warci od dzisiejszego Ramzesa. Nie godzi się, aby ludzie zapomnieli o tem, że wychodzisz z lędźwi Amenemhy III, pana górnego i dolnego Egiptu, za którego czasów Etyopia nie była jeszcze pustynią, tylko krajem żyznym, zalewanym co roku przez Nil, Amenemhy, który postawił Labirynt i stworzył jezioro, chroniące Egipt od posuchy i zbytniej powodzi. Napad pasterzy wydarł na zawsze berło Egiptu z rąk rodu naszego, ale wspomnieniem dawnej wielkości jest cień godności królewskiej, który pozostał po dziś dzień u panów na Sni. Przodkowie nasi strzegli tego cienia zazdrośnie przez trzydzieści pokoleń. Ty jesteś ostatnim; nie zmarnuj tej spuścizny, nie daj o niej zapomnieć ludziom!

— A jakżeż chcesz, abym godność naszego rodu ludziom przypomniał w Tebach?

— Weź z sobą straże twoje! One przecie nie są potrzebne dla bezpieczeństwa Sni, bo nie ma teraz ani rozbójników ani nieprzyjaciela w okolicy; straże te istnieją tylko dla pamiątki i dla znaku dawnej naszej wielkości. Weź je z sobą do stolicy.

— Nie pomyślałem dotąd o tem — odrzekł Amenemha, — ale widzę, że masz słuszność, tak jak zresztą prawie zawsze. Powiem tedy zaraz jutro Amencie, że jest moją wolą, aby jechał z nami do Teb, wraz z żołnierzami moimi. Zostawię tu dziesięciu zbrojnych ludzi, to wystarczy na utrzymanie porządku w mieście.

Tak tedy Meri-Pacht i Amento mieli być w Tebach. To zgadzało się z zamiarami rozwiedzionej żony Amenemhy, to dawało jej nadzieję, że pobyt w Tebach minie bez zaręczyn Setiego i Hesz-Akery, że może, może — przeciwnie Amento się zbliży do spadkobierczyni wielkiego wygasającego rodu. Co uprawniało te nadzieje? Nic; właściwie nic. A jednak te nadzieje przybierały postać wyraźniejszą przeczucia. Ze wzruszeniem jakiemś dziwnem odeszła Meri-Pacht tego wieczora na spoczynek i gorąco modliła się do bogów rodzinnych, których posążki spiżowe stały w jej sypialni. Myśli nabożne zaprzątały jej umysł, kiedy zasypiała. Rozmyślała nad tem, czy jutro nie pojedzie do grobu przodków, aby nabyć siły i jakiejś wiary w powodzenie, przez rozmowę z umarłymi. Kiedy nastąpiło zapomnienie snu, dojrzało było prawie to postanowienie w umyśle zawiedzionej życiem i rozczarowanej niewiasty. Ale kiedy się przebudziła o brzasku nazajutrz rano, przypomniała sobie trudy wycieczki. Niezadługo miała odbyć długą podróż do stolicy, już naprzód była zmęczona tą myślą i cofała się przed krótką wycieczką do grobów. Co więcej, czuła dziś, że gotowo jej być straszno, kiedy się znajdzie sama wśród sarkofagów. Bywała tam częstym gościem, ale w towarzystwie Amenemhy albo Har-Menkego kapłana, a dziś ani Amenemhy ani Har-Menkego nie chciała brać z sobą. Trzeba jej jednak było jakiegoś dłuższego nabożeństwa; zawołała tedy dwie służebne i podążyła wprost do świątyni Horusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potocznych, agencye ubezpieczeń, zakładanie szpitali i domów przytułku itp. Nadto przydzielone zostają tym powstać mającym stowarzyszeniom rolniczym czynności odnoszące się do zakładania i nadzorowania posiadłości rentowych. A zatem mają te stowarzyszenia nabywać na licytacyi lub z wolnej ręki posiadłości ziemskie i oddawać je w stałe posiadanie rolnikom zawodowym za opłatą długoletniej renty, odpowiadającej wyłożonemu na nabycie kapitałowi, który ma być uzyskany przez wypuszczanie listów rentowych. Posiadłości rentowe według projektu rządowego nie mogą być obciążane prócz długu rentowego żadnym dalszym długiem i nie podlegają egzekucyi ze strony innych wierzycieli, bez osobnego zezwolenia władzy nie mogą być sprzedawane, nadto podlegają osobnym przepisom co do postępowania spadkowego.

Cele projektów rządowych, a mianowicie oparcie kredytu rolniczego na podstawach odpowiadających bardziej naturze gospodarstwa rolnego, tudzież utworzenie związków z samych rolników, któreby uchyliły zbytecznych pośredników i wprowadziły w życie rozmaite urządzenia wspólne, na wzajemnej pomocy oparte, [illegible] sposób ich urzeczywistnienia, obmyślony dla wszystkich krajów austryackich jednostajnie we wszystkich szczegółach, może budzić bardzo poważne wątpliwości. To też już z tego względu powinien Sejm jako reprezentacya kraju przypatrzyć się projektom, a bardziej jeszcze z innego względu. Oto sprawa organizacyi stowarzyszeń rolniczych jest sprawą kultury krajowej, za taką samą sprawę uważać należy sprawę posiadłości rentowych. W myśl statutu krajowego wszelkie sprawy kultury krajowej należą do Sejmu, a zatem reprezentacya kraju powinna tę sprawę gruntownie rozpatrzyć i oznaczyć granice kompetencyi ustawodawstwa krajowego.

Wniosek p. Pilata odesłano do komisyi administracyjnej.

P. St. Jędrzejowicz motywował swój wniosek w sprawie budowy kolei z Rzeszowa na Leżajsk do Rozwadowa. Mówca zaznaczył, iż wybudowanie linii kolejowej łączącej Rozwadów z jedną ze stacyi kolei państwowej (dawniej kolei Karola Ludwika) jest ze wszech miar wskazane, a nawet znajduje poparcie u rządu. Zamierzono już wprawdzie połączyć Rozwadów z Przeworskiem, ale trasa ta nie odpowiada ekonomicznym i handlowym potrzebom kraju, gdyż z Przeworska nie ma ku południowi dalszego połączenia kolejowego, ani też żadne połączenie nie jest projektowanem. Przeto owa linia z Rozwadowa do Przeworska miałaby znaczenie ściśle lokalne. Ze względu na potrzeby ekonomiczne kraju i na podniesienie w nim przemysłu należy zwrócić uwagę w inne strony. W kraju naszym zawiązało się konsorcyum, które zamierza wybudować linię kolejową Rzeszów-Dynów-Rymanów z dalszą odnogą do Dukli i granicy węgierskiej. Trasę tej kolei już wykończono i dotyczący operat przedłożono Wydziałowi krajowemu. Linia kolejowa od Rozwadowa przez Leżajsk do Rzeszowa, a następnie z Rzeszowa do granicy węgierskiej, któraby przecinała szerokość całego kraju, miałaby [illegible] znaczenie i doniosłe dla podniesienia ekonomicznego znacznej przestrzeni kraju, gdyż dotykałaby kilku większych miast i miasteczek i wpłynęłaby pomyślnie na rozwój handlu i przemysłu. Z powodu, że przyjście do skutku tych dwóch linii z Rozwadowa do Rzeszowa i z Rzeszowa do granicy węgierskiej w ścisłem ze sobą stoi związku, przeto mówca wnosi, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by zarządził wykonanie trasy kolejowej z Rozwadowa na Leżajsk do Rzeszowa i by przeprowadził rokowania z rządem, władzami wojskowemi i ze stronami interesowanemi celem wykonania budowy tej kolei w jak najkrótszym czasie. Wniosek ten odesłano do komisyi kolejowej z tem zastrzeżeniem, aby komisya jeszcze na bieżącej sesyi przedstawiła odpowiednie wnioski.

Następnie przystąpił Sejm do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1891/92.

Pierwszy głos zabrał p. Herasimowicz (moskalofil) i [illegible] na Radę szkolną, iż ona jest jedną z głównych przyczyn złego stanu szkół ludowych. Nie brak nauczycieli lub budynków szkolnych — jak to wykazuje sprawozdanie — wpływa ujemnie na szkoły ludowe, lecz — jak twierdzi mówca — stronnicza polityka Rady szkolnej, która przy obsadzaniu posad nauczycielskich kieruje się względami politycznymi i nadaje je tym, którzy idą w kierunku tej polityki [illegible] Polakom i [illegible] się od [illegible] kierowania się stronniczymi względami. Uskarżał się w dalszym ciągu na złe położenie nauczycieli [illegible] trudną i [illegible]. Liczba 40 lat, którą [illegible] do emerytury, jest za długą, trudno w zawodzie nauczycielskim w zdrowiu wytrwać przez lat 40.

Uważał się, iż w szkołach z polskim językiem wykładowym nawet języka ruskiego uczą po polsku. (P. Bobrzyński. Nie prawda, uczą po rusku [illegible]). W końcu wezwał mówca Sejm, aby podał Rusinom bratnią rękę i razem z nimi pracował nad oświeceniem ruskiego narodu.

Mówca mówił tak cicho, iż z trudnością tylko można było uchwycić niektóre zwroty jego przemówienia i wywnioskować czego się w niem domaga.

Następnie zabrał głos ks. Tytus Kowalski i zaznaczył na wstępie, że o polityce wiele mówić nie będzie, gdyż polityka ze szkołą nie ma nic wspólnego. Pragnie tylko mówca rzucić kilka uwag o znaczeniu i celu nauki i wychowania publicznego. Jeden z uczonych rzekł, że [illegible] moralny [illegible] wszelako [illegible] nietylko [illegible] kształcić serca.

„Nasza Rada — rzekł mówca — uwzględnia właśnie te duchowe i materyalne potrzeby ludu i to jej za wielką zasługę poczytać należy. Wszelako jak każdy plan naukowy, tak i plany wypracowane przez naszą Radę należy poddać pewnej krytyce. Owoż zarzucić można, że plany te za mało uwzględniają [illegible] czytania i pisania. A jednak wpływ taki po za abecadłem [illegible] się ni[illegible] pedagogowie, [illegible] do naszego księdza Karola Libelta. W historyi mamy wiele przykładów, że najznakomitsi ludzie ani czytać, ani pisać nie umieli. Nasi Piastowie, Władzimierze, Jagiełłowie, należeli do nich, a mimo to byli dzielnymi władzcami i spełniali wielkie dzieje swoje, jak n. p. zwycięztwo pod Grunwaldem. Mamy posłów, którzy nie są zbyt silni w gramatyce, a mimo to płody ich ducha czytają z zapałem całe narody. Nie trzeba zatem za wiele wagi przykładać do formy nauczania i tylko w tej formie widzieć zbawienie".

W dalszym ciągu oświadczył mówca, iż jest zwolennikiem narodowej, autonomicznej szkoły, a przeciwnikiem takiej, jaką do dziś mieliśmy, t. j. germańskiej. My przyjęliśmy niemiecką szkołę za wzór i przeszczepiliśmy ją na nasz grunt rusko-polski, albo polsko-ruski, jak kto chce, to zaś zdaniem mówcy całkiem niewłaściwe. Narodowa szkoła niemiecka powstała w czasach reformacyi i dla protestantów może być dobra, ale nie dla nas, którzy jesteśmy narodem rolniczym i katolickim. Rolnictwo jest podstawą bytu naszego, tymczasem rolnik nasz nie umie gospodarować i [illegible] z każdym rokiem. Dowodem tego obciążenie własności chłopskiej wzrastające strasznie od roku 1849. Winna temu w znacznej części szkoła, taka jaka istniała, ta która nie dawała światła, gdyż pomimo, że [illegible] z końcem XVIII ani w połowie XIX stulecia, ciemnota panuje w ludzie.

Przyroda, ta robotnica Boża, prawdziwie po macierzyńsku obdarowała rolnika, idzie tylko o to, aby mu ułatwić dostęp do skarbów przyrody, a to powinna mu dać szkoła. Należy stworzyć typ rolnika pracowitego, rozumnego, religijno-moralnego, a będzie to prawdziwem bogactwem kraju i społeczeństwa. Publiczne wychowanie od 30 lat było igraszką interesów partyjnych, było ono [illegible] w stanie przejściowym, dziś nastał zwrot na lepsze skutkiem podziału szkół na dwa typy, a mianowicie typ rzemieślniczo-przemysłowy (szkoły w miasteczkach) i typ rolniczo-gospodarski (szkoły wiejskie). Jestto podział jedynie rozsądny i jedynie prowadzący do celu. Jeżeli teraz tylko szkoły te będą należycie spełniały swe zadanie, wówczas obejdziemy się bez przymusu szkolnego, bez kar, któremi niektórzy panowie inspektorowie zanadto hojnie szafują, a dziecko nie będzie potrzebowało patrzeć na to, jak żandarm prowadzi ojca do aresztu za to, że nie posyła go do szkoły. Chłop nasz umie cenić doniosłe znaczenie czytania i pisania i chce, aby dzieci jego posiadały te wiadomości, ale na retorów i stylistów żaden dzieci swych kształcić nie myśli. Ledwie setny posyła syna do szkół średnich.

Po za cerkwią i kościołem, tym jedynym ideałem chłopa, wszystkie inne jego aspiracye odnoszą się tylko do życia praktycznego. On chce, aby dziecko jego było dobrym gospodarzem, to też w tym kierunku powinna Rada szkolna działać, mając to na uwadze, że nie nauka abecadła, ale rozbudzenie uśpionego ducha do produktywnej pracy jest głównym zadaniem każdej szkoły. W szczególności należy dzieciom włościańskim z nauk przyrodniczych podawać te prawdy, które w każdem gospodarstwie są potrzebne. Mówca jako kapłan wie z doświadczenia, że lud chętnie słucha w cerkwi nauk, które rozszerzają zakres jego wiedzy i fantazyi, szkoła jednak nie powinna nauk tych podawać mu bez wyboru, bo tylko wtedy spełni ona swe zadanie, jeżeli będzie religijną, jeżeli będzie niejako uzupełnieniem cerkwi. W tym kościele bowiem tylko, w tej cerkwi katolickiej, leży źródło siły odpornej ludu przeciw jego kusicielom.

Naród polski doniosłość religii w szkole uznał już oddawna i dotąd uznaje. Na dowód przytoczył mówca dwie chwile. Dnia 15 lipca 1806 odbyło się pierwsze zakończenie szkolnego roku w Krzemieńcu. Mowę wówczas miał Czacki, mąż dbały o rozwój oświaty, który wiele szkół ocalił od zaborczości rosyjskiej i wiele nowych założył. Z mowy tej wynika, jaka szkołom tym świeciła myśl przewodnia i jaki w nich duch panował. Zwróciwszy się do obecnego na uroczystości arcybiskupa mohylewskiego Kaspra Cieciszowskiego, rzekł Czacki: „Szkoła tylko do tej chwili jest szkołą, dokąd jest przybytkiem i rozsadnikiem religii i opiera się na jej zasadach". Burze obaliły w gruzy szkołę krzemieniecką, od popisu w r. 1806 minęło 88 lat, myśl jednak ocalała, poglądy społeczeństwa polskiego na szkołę się nie zmieniły, a dowodem tego mowa Stanisława hr. Badeniego, który na 4tem posiedzeniu bieżącej sesyi dnia 17 stycznia w przemówieniu swem podniósł religijny i narodowy charakter szkoły. Podniósł, że szkoła działać powinna w duchu religijnym, narodowym, moralnym i wychowywać lud świadomy swych praw i obowiązków wobec Boga i Ojczyzny.

W końcu wzywa mówca, aby Polacy i Rusini pracowali zjednoczonemi siłami, a pod hasłem *Viribus unitis* zdziałają wiele dla obu prawdziwie bratnich narodów, kraj nasz zamieszkujących. (Huczne brawa i oklaski; wielu posłów gratuluje mówcy świetnego przemówienia).

P. Emil Torosiewicz, powołując się na swe przemówienie, które wygłosił w r. z. w sejmie, podniósł powtórnie zarzut swój przeciw niektórym nauczycielom ludowym, którzy nie są stosowni na kierowników ludu. Szkoły, w których uczą tacy nauczyciele, należałoby, zdaniem mówcy zamknąć, gdyż szerzą tylko zepsucie. Mówca zastrzega się, iż swych słów nie stosuje do wszystkich nauczycieli, gdyż między nimi są ludzie zacni, dla których jest z zupełnem uszanowaniem. W dalszym ciągu podniósł p. Torosiewicz, iż w szkołach ludowych daleko gorzej się dzieje, niż to zaznacza sprawozdanie Rady szkolnej. Polega ono bowiem tylko na protokołach inspektorów szkolnych, którzy wszystko w różowem przedstawiają świetle. Niech p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej zapyta posłów od a do z każdego z osobna, co się dzieje w szkołach ludowych, a dowie się wiele rzeczy, o których raporty inspektorów nic nie mówiły. Mówca sądzi, że należałoby ze względu na dobro ludu wszystkich złych nauczycieli ze szkół usunąć. Słowa swe poleca Radzie szkolnej do uwzględnienia. Gdy się to nie stanie, to mówca w roku przyszłym postawi w sprawie tej osobny formalny wniosek.

P. Midowicz wykazywał, że ani pomnożenie liczby stypendyów, ani seminaryów nie zapobieże brakowi nauczycieli ludowych, zapobiedz temu można tylko przez zakładanie internatów i burs. Dla tego też domaga się mówca, aby funduszów mających się ewentualnie przeznaczyć na powiększenie stypendyów, użyto na zakładanie internatów i burs.

P. Goldmann uskarżał się, że nauka religii mojżeszowej w szkołach ludowych jest zaniedbaną i uczynił wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał do życia zakład, w którymby się uczniowie izraelici mogli kształcić na nauczycieli religii mojżeszowej, i aby rozpoczął rokowania ze zborami izraelickimi większych gmin w kraju w sprawie rozkładu kosztów utrzymania tego zakładu. Wniosek ten został dostatecznie poparty.

Do głosu zapisany był z kolei wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński. Nie było go jednak w sali, ks. Marszałek więc przerwał dalszą dyskusyę nad szkołami ludowemi i przystąpił do następnych punktów porządku dziennego.

Na wniosek komisyi prawniczej uchwalił Sejm petycyę wydziału rady powiatowej i magistratu m. Jarosławia o utworzenie w tem mieście sądu obwodowego odstąpić Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania i zasięgnięcia opinii odnośnych władz rządowych i autonomicznych.

P. Zoll imieniem komisyi prawniczej zdawał sprawę o wniosku p. Olpińskiego co do uzupełnienia ustawy przeciw lichwie; na wniosek komisyi uchwalił Sejm wezwać rząd, aby w drodze ustawodawczej uzupełnił ustawę o lichwie w tym kierunku, ażeby karom w ustawie tej oznaczonym podlegały oprócz interesów kredytowych także inne umowy, w których jedna strona, wyzyskując świadomie niedostatek, niedołęstwo rozumu, brak doświadczenia lub wzruszenie strony drugiej, zapewnia sobie lub innym niestosunkowo wysokie zyski, które mogą sprowadzić majątkową ruinę tej drugiej strony.

Sprawozdanie o szkole ogrodniczej w Tarnowie, tudzież sprawozdanie o czynnościach departamentu I Wydziału krajowego przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

W sprawie wniosku p. Adama Jędrzejowicza o zmianę ustawy konkurencyjnej uchwalił Sejm następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd o wyjednanie w drodze ustawodawczej zmiany ustawy państwowej z 7 maja 1874 w tym kierunku, aby: a) mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencyi kościelnej także katolicy odnośnego obrządku nie mieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątki nieruchome i aby b) obowiązek konkurencyi kościelnej osób prawnych w myśl § 10 ustawy krajowej z dnia 15 sierpnia r. 1866 nie ulegał żadnej wątpliwości.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi administracyjnej co do urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich wychowańców i krajowego zakładu przymusowej pracy dla dorosłych mężczyzn. Komisya proponuje, aby Sejm w zasadzie postanowił utworzenie z funduszu policyi krajowej osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców i aby upoważnił Wydział krajowy do zakupna na ten cel na rzecz kraju majątku ziemskiego w środkowej części Galicyi, tudzież do przeprowadzenia z rządem rokowań co do przyczynienia się skarbu państwa do kosztów założenia tego zakładu. Nadto stawia komisya wniosek, aby upoważniono Wydział krajowy do sporządzenia planów i kosztorysów wznieść się mających budynków, tudzież kosztorysy wewnętrznego urządzenia zakładu, wreszcie projekt etatu dla przyszłej administracyi zakładu wraz z preliminarzem budżetu. Plany te, kosztorysy, tudzież rezultat rokowań z rządem przedłożyć ma Wydział krajowy na następnej sesyi.

P. Męciński oświadczył, iż należałoby zmienić porządek rzeczy proponowany przez komisyę, która żąda udzielenia Wydziałowi krajowemu upoważnienia do zakupna majątku, a następnie ma Wydział krajowy wypracować plany i kosztorysy. Mówca domaga się, aby Wydział krajowy wpierw przedłożył plany i kosztorysy urządzenia zakładu a dopiero potem przystąpił do zakupna majątku. Mówca zapytuje w końcu, czy komisya administracyjna zbadała chociaż w przybliżeniu koszta założenia takiej instytucyi. W końcu żąda mówca, aby Wydział krajowy obliczył koszta urządzenia tych instytucyi a następnie zapytał rząd, jaką kwotą przyczyni się na urządzenie osad rolnych i dopiero, żeby na przyszłej sesyi Wydział przedłożył odpowiednie wnioski Sejmowi.

P. Trzecieski zaznaczył, że już w komisyi domagał się, aby rząd przyczynił się nietylko do kosztów wewnętrznego urządzenia tego zakładu, ale także do zakupna majątku, w którym ma powstać. W ogóle zarzuca on, że komisya cokolwiek nieoględnie swój wniosek wystylizowała. Mimo to nie podziela mówca obaw hr. Męcińskiego, gdyż zakupno majątku ziemskiego nastąpić może dopiero po zatwierdzeniu Sejmu a wnioski obecne nie przesądzają o tem jak sprawa ma się ułożyć w przyszłości.

P. Dawid Abrahamowicz wystąpił stanowczo przeciw wnioskom komisyi i poddawał krytyce całe jej sprawozdanie, w końcu oświadczył się za wnioskiem hr. Męcińskiego.

P. Sawczak, który jako członek Wydziału krajowego miał w swym referacie tę sprawę, wyraził zdziwienie z powodu tej debaty, skoro sam Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zająć się przeprowadzeniem tej sprawy. W ogóle nie pojmuje mówca tak żarliwej opozycyi, jaka się objawia. Jeżeli Sejm nie chce kolonii poprawczej, to niech to otwarcie powie, a Wydział krajowy zastosuje się do tego.

P. Koziebrodzki jako przewodniczący komisyi administracyjnej bronił jej przed podniesionymi w toku debaty zarzutami i zapewniał, że komisya ta bardzo gruntownie zastanawiała się nad tą sprawą.

P. Abrahamowicz raz jeszcze przemawiał w obronie wniosku p. Męcińskiego.

P. Adam Jędrzejowicz bronił wniosków komisyi i dowodził, że niepodobna z rządem rokować, jeśli Wydział nie będzie miał pewnej konkretnej podstawy, na którejby się mógł oprzeć.

P. Merunowicz również bronił wniosków komisyi.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Zbyszewskiego Izba przyjęła wnioski komisyi.

Zgodnie z wnioskiem komisyi administracyjnej (spraw. p. J. hr. Szeptycki) uchwalono projekt ustawy krajowej o przeniesieniu gmin Fehlbach, Kobylnica ruska i Kobylnica wołoska, tudzież obszarów dworskich w Kobylnicy ruskiej i wołoskiej z okręgu reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie do okręgu reprezentacyi powiatowej w Jaworowie.

W końcu odczytano interpelacye złożone do laski marszałkowskiej.

P. Szeptycki interpelował Wydział krajowy, dla czego nie wygotował poleconego przez Sejm memoryału do rządu w sprawie przeciążenia ludności podatkami.

P. Rożankowski interpelował komisarza rządowego w sprawie reskryptu wydanego przez dyrekcyę skarbową, iż tylko podania pisane w języku czysto ruskim mają być przez urzędników przyjmowane. Interpelant zapytuje rząd, na jakiej podstawie reskrypt ów wydał?

Koniec posiedzenia o godz. 7-ej. Następne posiedzenie dziś we wtorek o godzinie 11 rano.

KRONIKA.

Lwów 6 lutego.

Dziesięciomilionowa pożyczka. Zarząd lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności zaprasza wszystkich uprawnionych do głosowania przy wyborach miejskich na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się w sali ratuszowej w środę dnia 7go lutego o godzinie szóstej wieczorem, w celu omówienia dziesięcio-milionowej pożyczki m. Lwowa.

List mydlarza przeciw piwowarom. Otrzymaliśmy takie pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Piszecie dużo o polityce, na której nikt się nie zna, lub o literaturze, której się oddają tylko próżniacy, a nic nie wspominacie o lwowskiem piwie, które tak jest podłem, że jeżeli dalej takiem będzie, to wszyscy porządni ludzie wyniosą się ze Lwowa przedtem jeszcze, zanim ich wypędzą z niego ciężary podatkowe, jakie spadną na nas po zaciągnięciu 10milionowej pożyczki.

Prawda, że ja jestem z dziada pradziada tylko mydlarzem, więc powiesz pan, że bezprawnie w tej kwestyi głos zabieram. Zaraz jednak dowiodę, że mam pewne prerogatywy, a więc i obowiązek dorzucić swoje słówko.

Od czasów śp. dziadka po dzień dzisiejszy piwo w naszej familii, jest jak ziemia, ogień i powietrze. Czy potrzebuję więcej mówić?

U nas każde dziecko, skoro przyszło na ten świat, zostało skąpane w czterech częściach wody i jednej piwa. Na pierwszą zabawkę dostawało korek od butelki, przy pierwszych zębach — szklaneczkę piwa, a w dniu pełnoletności, na *Geburtstag*, dawało mu się kufel z cynową nakrywką i datą jego urodzin.

Kiedy panna z naszego domu wychodziła za mąż, w wigilię ślubu kąpała się w bawarze, dostawała od ojca kamień mydła i kamienicę. To też spytaj się pan, jak nasze córki były poszukiwane! Gdy zaś Pan Bóg dał dzieci, w ostatnim momencie chora wypijała kufel piwa, i jakby ręką odjął.

Dziadek mój, który nawet przez sen sięgał do kufla, żył lat 101, a babka 98. Ojciec z reumatyzmu wyleczył się smarowaniem z piwa, a wszystką swą czeladź podczas cholery ratował nie czem innem, tylko gorącem piwem.

Co tu wreszcie gadać. Od niepamiętnych czasów wychodzą u nas dwa antałki piwa na tydzień. A jeżeli chcesz pan wiedzieć, jak liczną była nasza rodzina i jakiego wieku dosięgała, bądź łaskaw kiedy wstąpić do mnie. Zobaczysz w moim pokoju szafę, a w niej 30 kufli z datami:

„Ujrzał światło w roku 1815, zasnął w Panu w roku 1890."

Najkrócej żył mój stryj, także mydlarz, bo tylko 60 lat. Ale jaką miał śmierć szczęśliwą!.. Poszedł oglądać nowy browar, kiedy w nim robili pierwszy zacier. I co pan powiesz?... Wpadł w kadź i zasnął cicho jak kurczę. Znaleźli go dopiero po spuszczeniu piwa, bo wszyscy byli pewni, że tylko wyszedł na dziedziniec.

Rozumiesz pan, że mając taką familię i przeszłość, muszę i ja dbać o piwo. Ale niech mi wybaczą dzisiejsi piwowarowie, gdy im powiem, że moja śmierć przedwczesna padnie na ich sumienie.

Bo tego, panie, piwa, które się u nas dziś wyrabia (oj, wyrabia!), bez niebezpieczeństwa do ust już wziąć nie można.

Co to jest piwo? Piwo to jest słód i chmiel. Słód rodzi słodycz, a chmiel energię i wesołość. Mięszanina więc takich substancyi powinna robić człowieka energicznym i zadowolnionym.

Ale dzisiejszego piwa nie robi się ze słodu i chmielu, lecz z jakichś innych i większej liczby pierwiastków chemicznych. Co oni tam dziś kładą, Bóg świadkiem, że nie wiem. To tylko jest niezawodne, że zamiast słodyczy i wesołości znajduję w kufelku:

Ociężałość, która idzie do nóg.

Kwasy w żołądku.

Smutek w sercu.

Niesmak w ustach.

Powikłanie i ciemność w myślach.

Nareszcie jest w dzisiejszem piwie jakiś środek ostry, który załzawia mi oczy, tudzież substancya tak strasznie farbująca, że nie mogę poznać koloru własnego nosa.

Już widzę, jak śmieją się panowie browarnicy i ciągnąc szampana, wołają:

„Nasze piwowarskie zdrowie!... Co tam jakiś głupi mydlarz będzie nam antałki zawracał! Tyle bestya wie o piwie, co ja o Kamerunie."

Jeżeli tak myślą, to ostrzegam, że są w błędzie i że teraz nastały takie czasy (skutkiem ludzkiej niesumienności), że głupi mydlarz niejednego piwowara nauczy jego kunsztu.

Bo niech pan (i prześwietna publiczność) nie wyobrażają sobie, że robić piwo to wielki sekret.

Piwo, panie, jest to samo, co dobra herbata, tylko z innych substancyi wyciągnięta i zalana w innym porządku.

Doskonałą herbatę można zrobić tak: Weź gorącej wody, przelej przez czystą herbatę i osłódź cukrem krystalicznym. Zaś doskonałe piwo robi się tak: Weź wody gorącej, wyciągnij nią cukier z jęczmienia, a będziesz miał brzeczkę. Tę zaś brzeczkę przelej (ale tylko przelej!) przez dobry chmiel, a będziesz miał piwo.

Gdyby kto do herbaty brał brudną wodę, niechlujne naczynia, syrop kartoflany zamiast cukru, a jakieś farbiarskie ziele zamiast herbaty, to miałby trunek szkaradny. Tem gorszy, im dłużej „naciągałaby" owa herbata.

Podobnież z piwem. Jeżeli kto bierze kiepską wodę, nieczyste naczynia, syrop i sacharynę zamiast słodu, a „wronie oko" zamiast chmielu, będzie miał nie piwo, ale omierzłe pomyje, któremi się wszyscy trujemy.

Niech pan im to napisze i ostrzeże ich, że jeżeli nie poprawią się, to ja, mydlarz, zacznę w moich kotłach warzyć piwo, a pewnie będzie lepsze od ich dzisiejszej mikstury.

Racz pan przyjąć, Panie Redaktorze, itd.

Uniżony sługa
Pafnucy Seifensieder,
mydlarz lwowski.

Mianowania. Ministeryum handlu mianowało dra Maryana Dawidowskiego, komisarzem pocztowym.

Odznaczenie. Sekretarz legacyjny Jarosław hr. Wiśniewski otrzymał krzyż komandorski orderu korony włoskiej.

JE. p. prezydent kolei państwowych dr. Biliński przybędzie do Lwowa dnia 7 lutego o godzinie 3 popołudniu i zabawi do 12 lutego r. b. Dnia 9 lutego będzie o godzinie 3 popołudniu przyjmował w hotelu „Imperial" interesentów prywatnych, a dnia 11go lutego od godziny 11-tej rano udzielać będzie posłuchań wyłącznie funkcyonaryuszom kolejowym.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Prezentę na Turze w powiecie staromiejskim otrzymał ks. Seweryn Jasienicki. — Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Jędrzej Pruchnicki na Laszki zawiązane w powiecie rudeckim i Jan Szemerliak na Humieniec w powiecie samborskim — Dziekanem samborskim mianowany ksiądz Leon Kozaniewicz, gr. katol. proboszcz w Mystkowicach. — Odznaki kanonickie otrzymał ks. Baz. Metyk, gr. kat. prob. w Komarnie.

Odczyt. W niedzielę 11 bm wygłosi w sali ratuszowej dr. Bronisław Dembiński, prof. Uniwersytetu, odczyt na temat: „Wielka rewolucya, a upadek Polski".

Dochód przeznaczył prelegent na rzecz ubogich, pozostających pod opieką Tow. św. Wincentego a Paulo we Lwowie.

Z karnawału W niedzielę odbył się w sali Kasyna miejskiego piknik prawników. Tańczono w 90 par do rana. Tego samego dnia odbył się wieczorek Tow. „Lutni". Tańczono do godziny szóstej rano.

Z Nowego Sącza nam piszą: Staraniem komitetu, w którego skład wchodziły panie Helena Stadnicka, Gostyńska, Nowacka, Römerowa i Friedrichowa, odbył się w Kasynie koncert, a potem huczna zabawa z tańcami na dochód ubogich włościan parafii nawojowskiej. O powodzeniu zabawy świadczy czysty zysk 508 złr., które rozdano 84 biedakom.

Ze Śniatyna nam piszą: Dnia 2 bm. w piątek przybył JEksc. metropolita Sembratowicz wieczornym pociągiem do Śniatyna. Następnego dnia w sobotę odprawił w tutejszej cerkwi parafialnej Mszę świętą, a o godzinie 12 pobłogosławił związek małżeński między panną Towarnicką, kuzyną Jego Ekscel., córką sędziego powiatowego, a panem Antonim Czarkowskim, bratem ordynata. Na obrzęd ten przybyła rodzina pp. Czarkowskich i Towarnickich. JEks. ks. metropolita wrócił wczoraj do Lwowa.

Z Ropczyc nam piszą: Dnia 2 bm. zdarzyły się u nas dwa wypadki nagłej śmierci wśród tragicznych okoliczności. Pierwszy wypadek tyczy się włóczęgi Jana Styki z Mrowli, którego z tutejszego sądu odstawiono do aresztów gminnych celem odszupaszowania go do miejsca przynależności. Mimo, że Styka był półwaryatem, posadzono go bez dozoru i to właśnie sprowadziło okropne skutki. O godzinie wpół do 8 wieczorem wybuchł pożar w areszcie i zanim zdążono stłumić palący się barłóg i ściany, Styka zadusił się dymem. Popalone zwłoki znaleziono w kupie rumowiska.

Drugi wypadek zaszedł tego samego dnia. Mieszczanin Adam Trznadel, wracając od pożaru do swego mieszkania na przedmieściu, przechodzić musiał przez rzekę Wielopolkę, na której kosztem gminy utrzymywaną jest kładka z poręczami, wystająca kilka sążni nad poziom rzeki. Na kładce tej od kilku miesięcy w środku brakuje poręczy, o czem wracający w ciemną noc Trznadel widocznie zapomniał i straciwszy równowagę, spadł na lód głową i zabił się na miejscu. Nie ulega wątpliwości, że śledztwo karne w obu powyższych wypadkach energicznie przeprowadzone zostanie, a winni nie ujdą zasłużonej karze.

Fałszerze banknotów. Jeden z zaleszczyckich żydów, niejaki G., otrzymał z Londynu list w języku hebrajskim z zapytaniem, czyli za wynagrodzeniem w wysokości 25 procent nie podjąłby się tego, aby puścić w kurs podrobione banknoty austryackie 5- i 1-reńskowe. G. udał się do starostwa i pismo przedstawił. Starosta poradził odpisać nieznajomemu adresatowi i prosić o próbki falsyfikatów. Rzeczywiście próbki nadeszły, a wykonane były znakomicie, zwłaszcza papier 5-guldenowy. List, dołączony do próbnych okazów, zawiadamiał, iż nadawca przybędzie do Rotterdamu i w umówionem miejscu będzie oczekiwał na G., aby się bliżej porozumieć. Starostwo zarządziło kroki celem schwytania fałszerza.

Na Milana wymyślili radykałowie serbscy nową opowieść. Oto co piszą z Belgradu do *Kolońskiej Gazety*:

„Zwrócono tu powszechną uwagę na to, że reprezentant Rosyi stale ignoruje pobyt ekskr. Milana w stolicy. Opowiadają, że przyczyny tego postępowania szukać należy w naprężeniu stosunków pomiędzy Milanem a dworem petersburskim. Przed dwoma laty otrzymał Milan pożyczkę dwa miliony franków, zahipotekowaną na jego dobrach w Serbii. Pożyczki tej pozornie udzielił Bank wołżańsko-kamski, właściwie jednak pochodziła ona z kasy carskiej. Car kazał zawiadomić Milana, że zrzeka się wszelkich do tej pożyczki pretensyi, jeżeli Milan zobowiąże się słowem, że nie wróci do Belgradu. W odnośnych rokowaniach pośredniczyć miał radykalny minister skarbu Vuicz. Milan wówczas zobowiązał się pisemnie nie przekraczać granic Serbii; zobowiązanie to jednak car odesłał mu z uwagą, iż wie, że ma do czynienia z honorowym człowiekiem, oraz że ustnemu słowu zawierzyć może.

Ze Stanisławowa donoszą nam, iż prymaryuszem tamecznego szpitala mianowany został dr. Brenner. *Gazeta Stanisławowska* domaga się wprowadzenia do stanisławowskiego szpitala Sióstr Miłosierdzia.

Samobójstwo. Onegdaj na cmentarzu Łyczakowskim odebrał sobie wystrzałem z rewolweru życie Tadeusz Kukawski, subjekt handlowy, liczący lat 23. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Smutny fakt. Obchód rocznicy styczniowej dał w Krakowie powód do ostrego zatargu między tamtejszą młodzieżą akademicką a „komitetem obywatelskim", urządzającym ową uroczystość. „Komitet" przypuścił do udziału młodzież, a nawet jej reprezentantowi dał głos na wieczorku, zażądał tylko od niego, aby mowę swą wpierw przedłożył „komitetowi", co ostatecznie było rzeczą bardzo naturalną. Ale młodzież wzięła na kieł, na to żądanie odpowiedziała usunięciem się od uroczystości i silnymi atakami na „komitet obywatelski", a skarcona przez jedno z pism, wydała „List otwarty". Nie zapuszczamy się wcale w rozbiór jego treści, ale skonstatować musimy ten smutny fakt zeń wynikający, że młodzież krakowska mówi i pisze okropnym językiem polskim. Trudnoby było przytoczyć całą wiązankę jej grzechów językowych i stylowych, bo musielibyśmy przedrukować cały „list". Dla przykładu więc przytoczymy tylko jeden zwrot. Oto krakowscy akademicy oburzają się na zarzut im zrobiony, że „zabyli ideałów 1863 roku." Nie sprzeczamy się z nimi, czy zapomnieli o tych ideałach, to jednak pozostaje dla nas jasnem, że zapomnieli pisać po polsku, a może się jeszcze nie nauczyli. Czy nie lepiej byłoby zabrać się do tej nauki niż drukować „Listy otwarte"?

Na zupę rumfordzką złożono w handlu p. J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny liczba 2: Karol Wiszniewski z Dobrzan 20 złr., M. B. 10, JEksc. ksiądz arcybiskup Morawski 50 złr., ksiądz prałat Rolny 2 złr.

Rozdano od dnia 29 stycznia do 4go lutego 1696 porcyi zupy i 1696 porcyi chleba.

Śluby. W Krakowie odbył się ślub panny Heleny Suskiej, córki kupca, z panem Stanisławem Kunachowiczem, właścicielem dóbr ziemskich i ślub panny Maryi Armółowiczównej, z p. Józ. Fritem, inżynierem górn. z Wieliczki.

Dnia 3 bm. o godzinie siódmej wieczorem odbył się w tutejszym kościele św. Mikołaja ślub pzy Zofii Chołodeckiej, córki śp. Izydora i Heleny z Olszańskich Chołodeckich, z panem Władysławem Giżyckim, adjunktem konceptowym Wydziału krajowego, synem śp. Aleksandra i Zuzanny z hr. Krukowieckich Giżyckich.

Pojedynek kobiet. W Medyolanie wydarzyła się następująca awanturka. Przed paru dniami jeden z lekarzy tamtejszego towarzystwa ratunkowego wezwany został do mieszkania baronowej Froco, znanej ogólnie szansonistki i piękności medyolańskiej. Zastał tam sytuacyę na wskroś dramatyczną. Diwa z przeciętą od szabli twarzą leżała na otomanie, podczas gdy na fotelu spoczywała omdlona i bardzo przystojna jej pokojówka, zraniona również ciężko w lewe ramię. Pomiędzy obiema kobietami odbył się właśnie co dopiero pojedynek na szable z zazdrości o jakiegoś bogatego fabrykanta austryackiego. Pokojówka chciała go odbić baronowej i stąd wywiązał się pojedynek, do którego hasło dała baronowa. Lekarz, który wezwany został na ratunek po tym osobliwym pojedynku, nie był dyskretnym i zawiadomił o nim władzę. Wskutek tego wykryło się, że energiczna pokojówka pochodzi z prawej arystokratycznej rodziny w Turynie i z powodu romantycznych przygód uciekła z rodzicielskiego domu.

Przejście na katolicyzm. Gmina Ujleta, licząca przeszło 1200 dusz, przeszła z protestantyzmu na katolicyzm. Powodem był długoletni zatarg z pastorem.

Lekceważenie orderów. Do miejskiego zakładu zastawniczego w Norymberdze zgłosił się ktoś z orderem badeńskim, prosząc, aby na zastaw tego orderu pożyczono pieniędzy. Dyrekcya zakładu udała się do kolegium magistratu z zapytaniem, czy może przyjąć order pod zastaw. Magistrat odpowiedział przecząco, motywując, że ordery nic nie są warte.

Zmarli. Ludwik Rzegecki, redaktor *Gońca Wielkopolskiego*, umarł w Poznaniu. — Pani ina z Simonowiczów Stojałowska, żona adwokata w Tarnowie, umarła w 23 wiośnie życia.

Stan powietrza. Term. + 3° o godz 8 rano, w poł. + 6° R. Barom. 763. Pogoda.

Uprzejmy młodzian.

Gapski siedzi przez cały wieczór, jak mruk.

— Cóż to, panie Gapski, jesteś pan dziś jakiś nieswój. Nie uśmiechnąłeś się pan ani razu.

— Dziękuję pani bardzo, — odpowie Gapski zawsze zamyślony — już się śmiałem...

Odpowiedź Redakcyi. *Wny Pan W. J. Ziemianin.* Artykułu Pańskiego w sprawie ustawy łowieckiej nie możemy ogłosić, gdyż opiera się on na kruchej podstawie, a obawy w nim wyrażone nie są uzasadnione. I tak uważasz Pan za niesprawiedliwe postanowienie projektowanej ustawy, że samodzielnie wykonywać może prawo polowania ten tylko, kto ma nieprzerwany obszar lasu wynoszący przynajmniej 115 hektarów. Zdaniem Pańskiem obszar to za wielki, a powtóre wyraz „nieprzerwany“ jest zanadto elastyczny, gdyż często zdarza się, że las dworski przecięty jest koleją, gościńcem, albo wreszcie paskiem lasu gminnego, księżego lub chłopskiego. Owóż co do pierwszego, to postawiono już w Sejmie wniosek, ażeby obszar leśny, nadający prawo do samoistnego polowania, zmniejszono ze 115 na 50 hektarów, co się tyczy wyrazu „nieprzerwany“ to w ustawie znajduje się bliższe określenie, co pod nim rozumieć należy. Myśmy w sprawozdaniu naszem o projekcie ustawy łowieckiej tego nie podali, gdyż rozmiary dziennika nie pozwalają na podanie wszystkich szczegółów ustawy, składającej się z 87 paragrafów, nam szło tylko o podanie zasad, na których ona się opiera. Dla uspokojenia Pańskiego jednak dodajemy, że w ustawie powiedziano wyraźnie, iż dróg, kolei żelaznych, rzek, potoków, kanałów i wód stojących nie należy uważać jako przerw obszaru, jeżeli się można dostać z jednej części kompleksu do drugiej, nie przechodząc przez obcą posiadłość. Co się tyczy zaś tego, że pasek lasu gminnego, księżego lub chłopskiego wchodzić może w cudzą posiadłość, to w § 8 mym postanowiono, że jeżeli pewna część okręgu polowania, mniejsza niż 115 hektarów, otoczona jest w całości, lub w dwóch trzecich częściach przez inny okręg polowania, wówczas władza polityczna na żądanie jednej ze stron interesowanych przyłączy tego rodzaju enklawę do otaczającego ją okręgu i odda ją bez licytacyi w dzierżawę posiadaczowi tego okręgu, czynsz zaś dzierżawny oznaczony będzie podług przeciętnych cen dzierżawnych w trzech najbliższych okręgach polowania gminnego. Zarzucasz Pan dalej, że kara naznaczona w ustawie od 1 do 20 dni aresztu (albo też od 5 do 100 złr. grzywny) jest za małą, gdyż nie powstrzyma kłusownictwa. Ależ kary oznaczone w tej ustawie nie odnoszą się wcale do kłusowników. Oni, jak teraz, tak i nadal podlegać będą kodeksowi karnemu i karani będą za złodziejstwo nawet 10-letniem więzieniem. Kara zaś od 1 do 20 dni aresztu odnosi się tylko do przekroczeń przepisów *ustawy łowieckiej*, a zatem podlega jej n. p. ten, kto poluje bez karty myśliwskiej, kto zastawia żelazka, lub trutki na zwierzynę itp. Wreszcie nie ma podstawy także obawa, że kilku braci, mających 2 albo 3 folwarki, w których razem jest przeszło 115 hektarów lasu, ale na każdego z osobna nie wypada tyle, nie będzie mogło w przyszłości wykonywać prawa polowania. Będą oni mieli takie same prawo, jakie dziś mają, tylko, że parcele ich połączone zostaną w jeden wspólny okręg łowiecki, na którym jednak oni wszyscy polować mogą.

Literatura i Sztuka.

* **„Kwiaty grzechu“**, Baudelaire'a, jednego z wodzów symbolizmu i dekadentyzmu, wyszły w przekładzie polskim w Warszawie. Ksiądz Gnatowski w swoim odczycie w Czytelni katolickiej scharaktetyzował Baudelaire'a i jego kierunek wybornie. Więc my damy tu tylko ze dwie próbki dla dania czytelnikom wyobrażenia i o autorze i o przekładzie. Oto jedna:

„Ty porwałeś boginię za jej warkocz złoty,
Taką dłonią, że—zda się—widząc twe zaloty,
Twą bezceromonialność — i mistrzowską minę,
Żeś chłop, który po ziemi wlecze swą dziewczynę...“

A oto naprzykład druga:

„Niech Gavarni, ten malarz istot z chorem ciałem,
Weźmie swoich suchotnic szczebiotliwe stada!
Nie dla mnie z tego grona żadna róża blada,
Żadna się z mym nie zrówna ideałem.
Otchłani mego serca ciebie trzeba, ciebie,
Lady Makbet, kobieto z potęgą zbrodniczą,
Śnie Eschyla — zrodzony na północnej glebie!“

W przedmowie, pełnej pochwał, tłómacz dostrzegł nawet w języku tych poezyi „zapach i smak ostry, gryzący“ — niech-że idzie to pożywienie na uciechę smakoszów, dla których przedewszystkiem napisany został oryginał; my potrzebujemy zdrowego i świeżego pokarmu:

Rzuć tych pieśni kwiat niez...owy
Wykąpany w orgii ścieku.

SEJM.

XIV posiedzenie z 6 lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 minut 25. Odczytano spis petycyi. P. Żardecki popierał petycyę Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku o subwencyę na utrzymanie szkoły.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1891 do 1892 i 1892—1893.

Pierwszy zabrał głos p. dr. **Bobrzyński**, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej i zaznaczył, iż przemówienia posłów wypowiedziane w tej Izbie nad sprawozdaniem Rady szkolnej, będą cenną wskazówką dla niej, jako opinia ludności całego kraju. W dalszym ciągu podniósł mówca, iż w seminaryach nauczycielskich będzie wkrótce zaprowadzoną pewna reforma, mianowicie w ten sposób, iż w każdem seminaryum ustanowioną będzie posada fachowego nauczyciela rolnictwa.

W odpowiedzi dr. Goldmanowi zaznaczył, iż sprawą poruszoną przez niego, Rada szkolna już się zajmuje.

Polemizował z wywodami p. Herasymowicza i zastrzegł się stanowczo, iż Rada szkolna w sprawach szkolnych nigdy nie kieruje się żadną stronniczą polityką. Również nieuzasadnionym był zarzut, jakoby języka ruskiego uczono po polsku. Tak nie jest, języka ruskiego wszędzie uczą po rusku, a jeśli gdzie dzieje się inaczej, to wówczas ów nauczyciel postępuje wbrew intencyom Rady szkolnej i popełnia nadużycie.

Podniósł w dalszym ciągu p. Herasymowicz, że awans dla nauczycieli jest niesprawiedliwy. Rada szkolna — rzekł mówca — dba o to, aby szkoły były jak najlepsze i aby się niemi mogła wszędzie pochwalić. Przy awansach ten jeden wzgląd kieruje Radą szkolną, iż posady nadaje nauczycielom najlepszym, o których ma przekonanie, że z korzyścią pracować będą dla szkoły. Domagał się również p. Herasymowicz, aby prawo prezentacyi przysługiwało każdej gminie miejscowej. Taki sposób prezentowania byłby zdaniem mówcy zły, gdyż po pierwsze zwykle gminy nie znają kandydatów ubiegających się o posady i nie zawsze nadawałyby posadę najgodniejszemu, a powtóre często ulegałyby presyi.

Poseł ks. Kowalski dotknął głównie praktycznego stanowiska szkoły. Plany naukowe nie podobają się mu, bo znajduje w nich mało rzeczy, potrzebnych dla dzieci chłopa, które osiądą na roli. Mówca wykazuje, że w pierwszych latach szkoły szkoła zajmuje się udzielaniem pierwszych zasad czytania, pisania i rachunków, bez których dziecko dalej postępować nie może, rzeczy praktyczno-ekonomiczne są uwzględniane w latach wyższych.

W dalszym ciągu swej mowy wykazywał mówca, że układ książek jest troskliwie dobrany, tak aby dziecko ciągle w tej książce widziało co się dzieje w cerkwi, kościele, szkole i domu. To jest właśnie praktycznem i rozwija dziecko. Jest to jednak podstawa tylko, na której dalsza praca jest konieczną. Jest zamiarem Rady szkolnej krajowej w każdym powiecie utworzyć jedną praktyczną szkołę rolniczą z kursem trzyletnim, a ta szkoła odda wielkie usługi ludności rolniczej i stanie się typem wiejskiej szkoły ludowej, która dotychczas wzorowała się na typach miejskich.

Szkoły takie, połączone z kursami rolniczymi, dadzą nauczycielom lepsze i wyższe stanowiska, tak że nauczyciel nie będzie myślał tylko o mieście, jako o celu swego awansu, lecz będzie przywiązany do wsi.

W dalszym ciągu mówił dr. Bobrzyński o szkołach miejskich.

Organizacya męskich szkół wydziałowych okazała się błędną. To też Rada szkolna poszła dziś inną drogą, tworząc sześcioklasowe szkoły ludowe, ażeby tym dzieciom, które nie idą do szkół średnich, dać możność wyższego wykształcenia. Plany nauk i książki dla tych szkół zastosowano naturalnie do potrzeb życia miejskiego.

Co się tyczy wykształcenia nauczycieli, to otwarcie kursów dla nauczycieli w Krakowie wydało rezultaty nadzwyczaj pomyślne. Niebawem w każdej szkole miejskiej będzie trzech fachowych nauczycieli.

Reforma przeprowadzona przez Radę szkolną w kierunku szkół rolniczych i wydziałowych miejskich musi oddziałać na szkoły rolnicze i przemysłowe dlatego, że doprowadzi im lepszy materyał fachowo przygotowany.

W dalszym toku zwrócił się p. Bobrzyński przeciw zarzutowi podniesionemu przez p. Herasymowicza, jakoby Rada szkolna obsadzała posady nawet niekwalifikowanymi ludźmi, jeżeli tylko oni są Polakami. Zarzut ten nie ma najmniejszej podstawy. Rada szkolna jakkolwiek ma tak trudne stanowisko z powodu braku nauczycieli, postępuje jednak przy obsadzaniu posad z konieczności ludźmi niekwalifikowanymi wedle pewnych zasad. I tak przedewszystkiem nie nadaje osobom niekwalifikowanym nigdy posad samoistnych, lecz oddaje ich zawsze pod kierunek ludzi starszych, doświadczonych i mających kwalifikacyę. Następnie nauczona doświadczeniem, daje Rada szkolna pierwszeństwo kobietom przed mężczyznami, a to z następującego powodu. Mężczyzna nie mający kwalifikacyi a ubiegający się o posadę nauczycielską jest to zazwyczaj jakiś teolog wykolejony, lub jakiś dyurnista nie traktujący zawodu nauczycielskiego na seryo, tymczasem panienki, jakkolwiek nie mają skończonego seminaryum, dają wszelką rękojmię, że traktują zawód nauczycielski na seryo i że będą się starały kształcić.

Zresztą minimum wykształcenia, jakiego rada szkolna wymaga od takiej panienki, jest ukończona szkoła wydziałowa i w ciągu ostatnich trzech lat nie było ani jednego wypadku, ażeby panna nie mająca ukończonej szkoły wydziałowej dostała posadę. To też zarzuty podniesione przez p. Herasimowicza nie mają żadnej a żadnej racyi. Wypadki, które on tu przytoczył odnosić się mogą do nauczycieli starej daty, błąkających się po t. z. dyakówkach, które rada szkolna do pewnego czasu jeszcze cierpi. W ogóle powinien p. Herasymowicz uwzględnić to, że chcąc rzucić ciężki zarzut na cały stan nauczycielski, należy zestawić procent dobrych nauczycieli w stosunku do złych. Bez wątpienia potrafi p. Herasymowicz przytoczyć może jakiś jaskrawy przypadek, ale to jeszcze nic nie dowodzi, idzie o to, jaki procent jest dobrych nauczycieli, a jaki złych. A przyznać trzeba — rzekł mówca — że procent złych nauczycieli jest w naszym kraju niestosunkowo niski, że w tych ciężkich warunkach, w jakich nauczyciele nasi żyją, bardzo mało z nich się wykoleiło, a przeważna liczba nauczycieli natchniona jest duchem takiego poświęcenia, jakiego nie spotkasz w żadnym innym zawodzie. (Oklaski).

Przestrzegał aby każdej pogłoski o złym nauczycielu nie brać za regułę, bo to są wyjątki. Zresztą w zarzutach, czynionych nauczycielowi trzeba być ostrożnym, bo bardzo często rzucają na nich podejrzenia, które przy bliższem zbadaniu okazują się fałszywe. W odpowiedzi p. Torosiewiczowi zaznacza mówca, że Radzie szkolnej przedkładają także raporta Rady szkolne okręgowej, w których zasiadają obywatele ziemscy i mogą otwarcie wypowiadać swe zapatrywania. Myśli p. E. Torosiewicza, aby Rada szkolna zasięgała opinii u każdego z posłów, mówca nic nie ma do zarzucenia i uważnie wysłucha skargi i uwagi każdego z posłów o szkole i nauczycielach ludowych. Bardzo często mówca porównywał sprawozdania inspektorów z niektóremi sprawozdaniami obywateli, którzy wysłani zostali na komisye i przyszedł do przekonania, że sprawozdania inspektorów są bardziej ostre i pessymistyczne niż sprawozdania obywateli. Gdyby więc Sejm zgodził się na wniosek p. E. Torosiewicza i wyznaczył z grona obywateli ziemskich inspektorów do badania szkół, to skończyłoby się na tem, że każde takie sprawozdanie pełnem byłoby pochwał dla nauczycieli i kończyłoby się zawsze wnioskiem podwyższenia pensyi nauczycielom. (Oklaski).

P. **Romańczuk** nie chce krytykować sprawozdania Rady szkolnej, chce tylko wypowiedzieć życzenia i żądania ludu ruskiego. Skarży się, że w szkołach huculskich za nadto obarczają uczniów nauką języka polskiego. Każą mu już dobrze umieć czytać w drugim roku nauki, a dobrze się wysławiać w roku trzecim. Wymaga się tego w szkołach takich, w których nie ma ani jednego Polaka, ani jednego ucznia rz. kat. religii. Wyszedłszy ze szkoły, uczeń taki zapomina po polsku, bo żyje tylko wśród Rusinów i nie ma sposobności używania języka polskiego.

Mówca twierdzi, że według ustaw język polski w szkołach ściśle ruskich obowiązkowym przedmiotem być nie powinien. Mówca żąda, aby w takich ściśle ruskich szkołach tylko jeden przedmiot był obowiązkowym t. j. ruski, a drugiego, polskiego, aby zupełnie nie uczono. Przymus obowiązkowy drugiego języka jest przykry wielu uczniom i przeciwny ustawom. Szkoły żeńskie są z językiem wykładowym polskim; zupełne wykluczenie w nich języka ruskiego, sprzeciwia się ustawie, która nie rozróżnia szkół męskich i żeńskich, lecz je jednakowo obowiązuje.

Skarży się, że ruskie gminy muszą dla katechetów obrz. łac. dojeżdżających z miasteczek do wsi na naukę religii dawać przymusowe podwody.

Zdaniem mówcy nie godzi się gmin, uginających się i tak już pod ciężarem różnych spłat, obarczać jeszcze tym tak dotkliwym ciężarem. Gdyby gmina oprócz dla katechety łacińskiego musiała dostarczać powód także dla rabina uczącego religii żydowskiej, dla pastora uczącego religii luterskiej, to nauka religii kosztowałaby gminę drożej, aniżeli cała szkoła. Mówca domaga się od Rady szkolnej stanowczo, aby zaradziła temu, czyli inaczej mówiąc, aby usunęła albo utrudniła naukę religii rzymsko-katolickiej w szkołach, w których większość uczni jest obrządku grecko-katolickiego.

Wreszcie domagał się p. Romańczuk, aby w szkołach, w których większość dzieci jest obrządku ruskiego, nie obchodzono żadnych świąt polskich i aby wakacye w tych szkołach rozpoczynały się o 14 dni wcześniej. Przy tej sposobności groził p. Romańczuk, że gminy ruskie chciały w tej sprawie udać się do Trybunału administracyjnego, ale on odwrócił je od tego i przyrzekł im podnieść tę sprawę w Sejmie.

Następnie zabrał głos p. Emil **Torosiewicz** i krytykował niektóre wywody p. Bobrzyńskiego. Zaledwie jednak rzekł kilka pierwszych zdań, gdy posłowie ruscy, otoczywszy go kołem, poczęli mu przerywać. P. Torosiewicz, zirytowany do najwyższego, zawołał głośno: „Ja z szacunku dla tej Izby nigdy nikomu nie przeszkadzam, chociaż słyszę tu nieraz takie mowy, że zaciskam zęby, zatykam uszy, a gdy wytrzymać nie mogę, uciekam na korytarz. Proszę mi więc nie przeszkadzać, bo chociaż jestem stary, ale potrafię się jeszcze obronić“.

Godzina 1 min. 10 — p. Merunowicz zabiera głos.

Część ekonomiczna.

§ **Rolnictwo Stanach Zjednoczonych.** W „Société nationale d'agricultur“ p. de Vilmorin odczytał niedawno ciekawe studyum o rolnictwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. P. de Vilmorin kreśląc obraz rolnictwa w tamtych stronach, dzieli kraj cały na pięć stref. W pierwszej, obejmującej Stany Nowej Anglii, i w drugiej, obejmującej Stany środkowe, produkcya zboża nie wystarcza na potrzeby miejscowej ludności, zajętej w rozmaitych gałęziach przemysłu.

W trzeciej strefie, t. j. w Stanach południowych, producya rolnicza również nie wystarcza na potrzeby miejscowe, ale hodowla i tuczenie bydła przybrały tu znaczne rozmiary.

Zaliczone do czwartej strefy Stany od strony oceanu Spokojnego, produkują olbrzymią ilość zboża, a na wyższych płaszczyznach posiadają rozległe pastwiska.

Tablica produkcyi zboża od r. 1850 przedstawia się jak następuje: w r. 1850 wyprodukowano 36,174.939 hektolitrów; w roku 1860: 62,377.772; w r. 1870: 103.588.425; w r. 1880: 165,413.929; w r. 1890: 168,012.393 hektol.

Powyższe cyfry świadczą, jak szybkim jest wzrost produkcyi w Stanach Zjednoczonych. Taki sam mniej więcej postęp wykazują cyfry produkcyi kukurydzy, owsa i jęczmienia. W r. 1850 wyprodukowano 213,146.597 hektolitrów kukurydzy, w r. 1890: 763,997 610 hektolitrów. Owsa w r. 1850 wyprodukowano 53.130.304 hektolitrów, w r. 1390: 291,329.798 hektolitrów.

Sprawozdawca zaznacza, iż w ostatnich czasach przejawia się dążność do zmniejszenia przestrzeni pod zasiew zboża. Przyczyną tego są niskie ceny.

Obok produkcyi zbóż, niepoślednie miejsce zajmuje produkcya siana, którego w roku 1890 zebrano 16 milionów ton, w tym roku sprzęt kartofli dał 72 miliony hektolitrów, bawełny 1,776 000 ton.

Z tych samych danych statystycznych dowiadujemy się, iż w Stanach Zjednoczonych w r. 1892 było 16,208.000 koni, 35,950.000 sztuk bydła, 2,331.000 mułów i 47,273.000 owiec.

Badając bliżej stosunki rolnicze amerykańskie, doznajemy wrażenia, że są to gospodarstwa młode, prowadzone bardzo ruchliwie i z rzutkością. Wyłącznym ich celem jest gromadzenie kapitału, oraz produkowanie płodów, mających jak najwięcej widoków dobrego zbytu. Pojedyncze gospodarstwa dzielą się zazwyczaj na mniej gałęzi niż w Europie i nie spotyka się tu rozmaitych przemysłów pomocniczych, które zwiększają dochody i dają zatrudnienie robotnikom po ukończeniu ważniejszych prac rolniczych. Za to wszelkie roboty dokonywane są niezwykle szybko i zręcznie, dzięki narzędziom rolniczym, mocnym, lekkim, jakie są w powszechnem użyciu.

Gatunek gleby, wszędzie prawie łatwej do uprawy, pozbawionej kamieni, umożliwia użycie wszelkich narzędzi i sprzyja pośpiechowi w robocie, który jest tu niezbędny zarówno z powodu drożyzny robotnika, jak i szybko zmieniających się pór roku.

W Ameryce Północnej n. p. zima i lato trwają po pięć miesięcy natomiast wiosna i jesień zaledwie po miesiącu.

W okolicach Dakoty uprawiają ziemię przed zimą, zaś w maju sieją zboże.

Robotnik rolny w Ameryce jest bardzo drogi, ale pracowity, energiczny i znacznie więcej rozwinięty od przeciętnego robotnika w gospodarstwach europejskich. Czyta on nieustannie, śledzi najnowsze wynalazki i marzy o zdobyciu fortuny. Pilnie też zważa, by skorzystać z każdej nastręczającej się okoliczności i zapewnić sobie niezależność.

Telegramy „Przeglądu“.

Belgrad 6 lutego. Prezes gabinetu Simicz wystosował do posłów obcych mocarstw okólnik, w którym wyłuszcza zadanie, jakie nowy rząd postanowił sobie spełnić. W szczególności podnosi Simicz, że gabinet starać się będzie zabezpieczyć konstytucyą zagwarantowane prawa korony i obywateli, że starać się będzie o uregulowanie finansów i ścisłe wypełnienie zaciągniętych przez Serbię zobowiązań, wreszcie unikać będzie wszelkich nieporozumień z państwami ościennemi, gdyby zaś mimo to jakie nieporozumienia wynikły, starać się będzie załatwić je po przyjacielsku.

Berlin 6 lutego. W parlamencie niemieckim podczas debaty nad budżetem, zapytał deputowany Friedberg, jak rząd zapatruje się na następstwo tronu w księstwie sasko-kobursko-gotajskim, a mianowicie, że na tronie tego księstwa zasiadł cudzoziemiec (książę Edynburski)

Caprivi odpowiedział na to, że książę sasko-koburski jest prawowitym władzcą, a tem samem księciem niemieckim i jako taki nie może być poddanym obcego mocarstwa. Zresztą koburski minister Bonin z wyższego upoważnienia złożył deklaracyę tej treści, że książę sasko-koburski, jako udzielny książę niemiecki, nie stoi w żadnym stosunku poddańczym do Anglii i nie zaciągnął w obecniej żadnych takich zobowiązań, któreby sprzeczne były z dzisiejszem jego stanowiskiem.

Budapeszt 6 lutego. Komisya prawnicza sejmu węgierskiego wśród żywych oklasków, przyjęła sprawozdanie rządowe o ustawie wprowadzającej obowiązkowo śluby cywilne. Sprawozdanie to przedłoży rząd sejmowi na dzisiejszem posiedzeniu.

Wiedeń 6 lutego. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy banku austro-węgierskiego upoważniło radę jeneralną tego banku do przeprowadzenia z rządem rokowań co do odnowienia przywileju bankowego.

Rzym 6 lutego. W Noceto koło Carrary, uwięziono herszta bandy zbójeckiej Nicoliniego wraz z 32 towarzyszami.

Bukareszt 6 lutego. Minister spraw zagranicznych przedłożył wczoraj senatowi projekt traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Rumunią.

Sofia 6 lutego. Wczoraj odbył się uroczyście chrzest nowonarodzonego syna ks. Ferdynanda.

Wiedeń 6 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra oświaty, ustanawiające nowe przepisy, którym trzeba uczynić zadość dla otrzymania tytułu doktora teologii na fakultetach teologicznych w Austryi.

Abbazy 6 lutego. Profesor Billorth umarł.

Berlin 6 stycznia. *Traktat handlowy z Rosyą został dziś ogłoszony.*

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lutego 1894.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. T. Bąkowski z Baranowa. Dr. M. Rosenstock z Wiednia. A. Słonecki z Zadurowa. F. Wodniansky z Rawy Ruskiej. Fr. Lampel z Wiednia. H. Retting z Krakowa.

HOTEL VICTORIA. Dr. E. Kołaczkowski ze Złoczowa. J. Skolimowska z Helenkowa. R Scholz z Lipnika. Dr. L. Rożańkowski ze Złoczowa.

HOTEL IMPERIAL. J. hr. Zborowski z Krechowa. R hr. Drohojowski z Krukienic. N. hr. Rumerskirch z Żółkwi. S. hr. Zyberk-Plater z Moszkowa. E. Jantzen z Krakowa. B. Łącki i Fr. Zieliński z Krakowa. A Fedorowicz z Rzeszowa. T. Polański z Rudnik. E. Jarymowicz z Brodów. Krzysztofowicz z Bukowiny. Dr. J. Schaetzel z Brzeżan. T. Wysocki z Uurn. S. Wybranowski z Kimirza. S. Małachowski z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. Krajewski z Czech. Dr. A. Sternschuss z Krakowa. B. Dembiński z Lubaczowa. J. Zubr z Podhajec. E. Pachalski z Dworzec. J. Gerstmann z Wiednia. O. Lauschner z Berna. B. Grossmann z Budapesztu. A. Wojakiewicz z Połonicznej. W. Klomizek z Przemyśla. S Fluss z Berna. A. Jachmanko z Rudek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Mam zaszczyt zawiadomić znajomych i życzliwych mi, że w celu naukowym wyjechałem do klinik Wiednia, Gratzu i Pragi. Powrócę z końcem Marca.

Dr. Stanisław Jana.

Lwów dnia 6 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 262.— do 265·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 367·— do 377·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.30 do 99·—, 4% los. w 56 latach 98·40 do 99·—. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do 102·70. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100 70 4% z roku 1891 95·50 do 96·20 4% z roku 1893 95·90 do 96 60.

Monety. Dukat cesarski 5·90 do 6·—. Napoleondor 9·95 do 10·05. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·— do 1.36·—. 100 marek niemieckich 61·25 do 61·75.

Wiedeń dnia 6 lutego. (godz. 11 w południ.). Kredyty 358 15, kred. węgierskie —.—, Anglob- 156.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 128.30, Akcye tytoniowe 204·50, Staatsbahny 313.35, Lombardy 110.75, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —·—, Alpiny —.—, Marki 61·50 Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(Zegar lwowski).

	Kuryer		Osobowy		
Odchodzą do					
Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	**11·33**	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	**10·56**
Stryja	—	—	7·21	10·26	8·41
Bełzca	—	—	9·56	**7·21**	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·01	**6·36**	**9·41**	9·35
Podwołoczysk	2·48	**10·02**	**6·21**	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Czerniowiec	**10·10**	—	**7·11**	7·59	12·51
Stryja	—	—	**1·08**	9·06	**9·52**
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

(2)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ

przez

JULIUSZA MARY.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek Aiguillette leżało blizko pałacu, pod wpływem rozgorzałej wyobraźni zdawało się jej, że znajduje się przynajmniej o sto mil od kopalni, że dzieje się tam coś strasznego i że jej obecność może ochronić od nieszczęścia.

Przestała walczyć ze sobą. Nie miała siły czekać dłużej na powrót ukochanych osób: była tak wzruszoną, że od czasu do czasu przeciągała ręką po rozpalonem czole i zapytywała siebie:

— Czyż miałabym znowu dostać obłąkania?

Obłąkanie! byłoby ono zgubą, może nawet śmiercią najbliższych jej osób, zapewniłoby bowiem jej bratu swobodę dokonania planowanej zbrodni.

— Boże mój! — szepnęła — miej litość nademną. Oszczędź mnie!

Wróciła do swego pokoju, narzuciła na ramiona długi płaszcz korsykański, który tyle razy w nocnych pościgach za Antoniem zabezpieczał ją od zimna i deszczu i wyszła z pałacu.

Noc zapadła już zupełna. Wmawiała w siebie, że w drodze spotka Klarę, Bartolego i Filipa, lecz myliła się.

Aż do samej kopalni starej, z wyjątkiem kilku cieśli wracających do Prades, nie spotkała nikogo. Podeszła do szybu, w którym przed kilkoma dniami omal nie znalazła śmierci. Zadrżała na to wspomnienie.

O kilkaset metrów od niej rysowały się na ciemnem niebie wysokie budynki Aiguillette, których łukowe okna, podobne do kościelnych, oświetlone były nocnem światłem. Kominy pieców i maszyn wyrzucały miliardy iskier, które zdawały się mięszać z rozsianemi na błękitnem niebie gwiazdami.

Dyana długi czas stała nad przepaścią, nie mając odwagi zagłębić się w nią, wreszcie postanowiła powrócić do domu.

Ale zaledwie postąpiła parę kroków, stanęła nagle. Usłyszała jakiś szmer na drabinie — widocznie ktoś szedł po niej na górę.

Czyżby to był Antonio? A może który z włóczęgów, co ocalili jej życie? Nie usiłując nawet ukryć się, z powstrzymanym oddechem, nachylona, starała się wzrokiem przebić ciemności. Po chwili usłyszała głośny i przyśpieszony oddech człowieka, zbliżającego się ku niej i widocznie niezmiernie wzruszonego. Człowiek ten nareszcie wychylił się z przepaści i stanął na powierzchni ziemi.

Był to Antonio.

Zobaczywszy siostrę, krzyknął z gniewem i przestrachem:

— Dyana!

Ale prędko zapanował nad sobą. Przestał się lękać i gniew tylko tryskał mu z oczu.

— Tak, to ja — odrzekła śmiało, prostując się przed nikczemnikiem.

— Więc nie jesteś obłąkaną?

— Oddawna odzyskałam rozum. Udawałam obłąkanie, by nie obudzić w tobie podejrzenia i przeniknąć twoje zamysły...

— A więc to ty podpatrzyłaś mię trzy razy!

— Tak, to ja — odrzekła — podpatrzyłam cię w nocy, gdyś chciał przeciąć linę windy. To ja ostrzegłam mechanika, który dzięki temu nie dopuścił do katastrofy. To ja wyśledziłam twoje wycieczki do starej kopalni i zawiadomiłam o nich p. Bartolego. Ja szłam za tobą w galeryi i tylko cudem uniknęłam rąk twoich. Otóż zapytuję cię teraz i musisz mi odpowiedzieć, gdyż inaczej wyjawię twoje nazwisko i wydam cię w ręce sprawiedliwości, pomimo, iż jesteś moim bratem w jakim celu chodziłeś do opuszczonej kopalni? Zamyślałeś o jakiejś zbrodni, bo żyjesz tylko nienawiścią... Odpowiedz mi...

Antonio przez chwilę stał niezmiernie zmięszany, ale wkrótce odzyskał krew zimną.

— Więc pragniesz mojej zguby?

— Chcę ocalenia tych, których kocham...

— Tych, których kochasz! A czy ich znasz? Czy wiesz, co oni za jedni?

— Mało mnie to obchodzi.

— Czy znasz ich przeszłość?

— Przeszłość ich należy do nich... Odpowiadaj!... Jakąż zbrodnię zamyślałeś popełnić? Wiedz o tem, że nie dopuszczę do niej... Wiedz, że w razie potrzeby gotowa jestem poświęcić się bez wahania!... Mów! Rozkazuję ci! Życie twe w moich rękach... Jeżeli będziesz milczał lub pragnął wprowadzić mię w błąd, przysięgam na pamięć naszych rodziców, że wydam cię p. Batolemu...

Antonio gwałtownie uchwycił ją za ramię i pociągnął dalej od szybu.

— Gardzę twojemi pogróżkami. Nie lękam się twej nienawiści i jeżeli Bartoli zechce mi szkodzić, potrafię zmusić go do milczenia i bezwładnie. Chcesz wiedzieć co robiłem w galeryi? Chodzi ci o to? A więc słuchaj!

I umilkł.

Dyana, zdziwiona, nie pojmując słów jego, spoglądała na niego uważnie. Nagle zadrżała i pochyliła się ku niemu. Spostrzegła na szyi jego krwawą ranę.

— Jesteś rannym?

— To nic. Zadrasnął mię kawałek drzewa — odrzekł i umilkł znowu.

Chciała jeszcze mówić, lecz on jej przerwał.

— Słuchaj! Słuchaj! — zawołał tonem rozkazującym.

Zgiął się i nachylił głowę ku ziemi, jak gdyby z jej wnętrza oczekiwał jakiego strasznego sygnału. Upłynęło jeszcze kilka sekund.

Nagle uczuli pod nogami wstrząśnienie, a współcześnie rozległ się głuchy huk. I znowu zapanowało milczenie, tylko cięższe i smutniejsze, jak gdyby ziemia zrozumiała zbrodnię, spełnioną w jej łonie.

— Co to jest? — zapytała Dyana przerażona.

— Chciałaś wiedzieć... Nie potrzebuję przed tobą ukrywać... To najskuteczniejszy środek powstrzymania cię od szkodliwych dla mnie zamiarów, gdyż stajesz się przez to moją wspólniczką...

— Ja, twoją wspólniczką, nikczemny!

— Nie gniewaj się... możesz tego pożałować... Co zrobiłem? Podłożyłem i zapaliłem minę w jednej galeryi, oddzielonej od nowej kopalni tylko niewielką skałą... Tym sposobem obie kopalnie zostały połączone... Rozumiesz mię?

Dyana otarła ręką czoło. Nie rozumiała myśli brata, lecz domyślała się, że stało się coś strasznego.

— Nie — odrzekła — nie rozumiem.

— Opuszczona kopalnia jest przepełniona gazem... wybuch miny zapali go i rozniesie pożar do galeryi nowych... rozumiesz teraz?...

— Nikczemny! Czy sądzisz, że ci to ujdzie bezkarnie?

Chciała się wyrwać, lecz trzymał ją mocno za ramię.

— Posłuchaj mnie! nikczemniku!

— Posłuchaj jeszcze, gdyż nie powiedziałem wszystkiego. Gdy się dowiesz, będziesz mogła robić co ci się podoba. Ponieważ odzyskałaś już rozum, ponieważ oddawna śledziłaś moje czynności i pojmujesz ich znaczenie, powinnaś więc zapytać, dla czego ścigam Bartolego mą nienawiścią.

— Bartoli ubóstwia Klarę i ma zostać jej mężem, a Filip kocha nas jak brat.

— Otóż będziesz ich nienawidziła równie jak i ja.

— Nigdy!

— Zobaczymy... Czy wiesz, komu zawdzięczamy nasze położenie obecne i naszą nędzę w dzieciństwie i latach późniejszych? Czy wiesz kto winien, że nie znaliśmy naszego ojca, który pokierowałby naszem życiem i matki, która otoczyłaby nas troskliwością? Przypominasz sobie zapewne, gdy mieszkaliśmy jeszcze w Zicavo, jak często staraliśmy się przeniknąć tajemnicę, otaczającą nasze lata dziecinne. Istnieje człowiek, którego przeklinaliśmy, jako sprawcę naszych łez i nieszczęść!... Jeżeli nie kocham nikogo i oddycham tylko nienawiścią, to winien temu tylko ów człowiek!... A jeżeli wy, ty i Klara, poniżyłyście się przyjęciem dobrodziejstwa, zapewniającego wam byt, to również tylko jemu zawdzięczać to winnyście!

— Co chcesz przez to powiedzieć? Po co przywodzisz na pamięć te wspomnienia przeszłości?...

— Ponieważ wspomnienia te odżyły i stały się chwilą bieżącą, ponieważ karmiłem się niemi całe życie moje i nigdy nie rozstawałem się z myślą pomszczenia naszych rodziców. Rozumiesz mię teraz?

— Nie... nie pojmuję ich celu w tem miejscu i w takiej chwili. Ja wyrzucam ci zbrodnię twoją, a ty mi odpowiadasz przypomnieniem zbrodni innej.

— Dla tego, że moja jest karą za tamtą.

— Co ty mówisz?

— Mówię, że to, co ty nazywasz zbrodnią, jest pokutą dla zabójcy naszego ojca...

— Antonio!

— Mówię, ponieważ nadeszła chwila wyjaśnienia, że nikczemnikiem, który zamordował naszego ojca i zbrodnią tą spowodował śmierć naszej matki; że ten, który przyznał się do winy, lecz nie chciał sądowi wyjawić swego nazwiska i pomimo swego przyznania się, wywołanego wyrzutami sumienia, został uniewinniony dwadzieścia lat temu przed sąd przysięgłych w Mendes, że ten Bernard nakoniec...

— Mów! mów! Więc ty znasz go?

Antonio wybuchnął dzikim, tryumfalnym śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

PASZTET

z gęsich wątróbek drobiu i zwierzyny **niebywale wyborny**. Puszki gliniane po złr. 1·80. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i 45 ct. poleca zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzożany.

Kucharz z domów pierwszorzędnych dobrze polecony, poszukuje posady. Zgłoszenia z podaniem wynagrodzenia pod adresem S. K. Nr. 30 Lwów poste restante. 400 2-3

Poszukuje nauczyciela domowego do dwóch uczni ze szkół normalnych. Adres: Karol Lang w Leszczynach op. Rybotycze. 421 1-2

Zakład drobiu rasowego księżny Maryi Czartoryski w Wiązownicy, p. tamże. Z wiosną i z powodu krajowej wystawy we Lwowie w r. b. gdzie specialna na drób w wrześniu się odbędzie, (czas zgłoszeń czerwiec) poleca zakład po przystępnych cenach bardzo ładny różnorodny zagraniczny drób rozpłodowy, jako też jaja do wylęgu od pierwszorzędnych egzemplarzy premiowanych złotymi i srebrnymi medalami w Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Lipsku, Wittstock, Kolonji i w t. p. miejscowościach. Cenniki i bliższe wyjaśnienia udziela się, a zamówienia na jaja wylęgowe już się przyjmuje. 426 1-2

Realność do sprzedania

we wsi Kamieniu w powiecie kałuskim, składająca się z 31½ morgów gruntu, domu mieszkalnego, o dwóch pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni, sieni, budynków gospodarczych i studni. Ogród owocowy obejmuje 2 morgi, ogród warzywny 1½ morga, pola ornego i kośnego wraz z lasem przeważnie dębowym 28 morgów, za cenę kupna 5.000 złr.

Zgłoszenia nadsyłać do właściciela A. Jadzwiński w Kałuszu. Stacya kolei w Kałuszu. 417 1-2

!Dla zawarcia małżeństwa!

Arystokraci (oficerowie, właściciele dóbr, urzędnicy, handlowcy i przemysłowcy), którzy się prędko i bogato chcą ożenić, zechcą się oenieść pod gwarancyą największej dyskrecyi do

M. Sattler — Budapest Altgasse 26.

Prenotowane są posagi od 1.000 złr. do 5.000.000. Pomiędzy temi 60 bardzo bogatych sierót i wdów poszukujących małżeństwa tylko między arystokracyą i oficerami.

Tylko na niemieckie listy udziela się odpowiedzi. 419 1-1

„Ogień“

zupełnie jak prawdziwe brylanty mają kolczyki, broszki, dyademy, szpilki, które wraz z gustownymi wachlarzami przywiozłem z Paryża.

M. WEIN

plac Trybunalski 1.

Bałłabanówka

bez cukru i bez anyżu

stara, czysta żytnia wódka

w skutkach lepsza niż koniak

Karol Bałłaban

WE LWOWIE.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. W skutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10 marca 1893.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Profesor chemii w uniwersytecie lwowskim.

Nowość dla Pań!

Najlepszym i nieszkodliwym pudrem jest tylko

„Puder Marcello“

Cena pudełka 1 złr.

Listy pochwalne od pp. H. Marcello, L. Beeth, A. Żelazowskiej, A. Malinowskiej, A. Nowakowskiej itd. do każdego pudełka dołącza się

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z połączeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

poleca:

HERBATY chińskie i rosyjskie. KAWY najlepsze gatunki. Czekolady i Kakao. CIASTKA angielskie do herbaty. PASZTETY, Konserwy, Sosy, Marynaty, Wędliny, Sery itp. WINA węgierskie stare, hiszpańskie, austyackie, reńskie, Szampańskie, francuzkie, włoskie. KONIAK prawdziwy. Rum Arak, Likwory, Whisky, Gin, Starkę, Miód, Porter angielski.

L. 4964.

OGŁOSZENIE

w sprawie wypowiedzenia obligacyi pożyczek krajowych z roku 1884, 1888 i 1889.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892, wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacye galicyjskich pożyczek krajowych z r. 1884, 1888 i 1889 z dniem 1 maja 1894 i z dniem tym w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od 1 maja 1894 wszystkie przedłożone jej obligacye tych pożyczek, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyi pożyczek z r. 1884, 1888 i 1889, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, żeby obligacye te mogły być z dniem 1 maja 1894 zrealizowane.

We Lwowie dnia 30 stycznia 1894.

Marszałek krajowy:

Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału kraj. *Tadeusz Romanowicz* w. r.

Członek Wydziału kraj. *Dr. Józef Wereszczyński* w. r.

409 2-3

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

Doniesienie handlowe

Handel towarów kolonialnych herbaty, win i delikatesów

dotąd pod firmą spółki,

SADŁOWSKI I MARKIEWICZ

we Lwowie plac Kapitulny l. 3 istniejący, przeszedł z dniem 1go stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. Jana Sadłowskiego, który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą

Jan Sadłowski

i na własny rachunek nadal prowadzić będzie.

Składając nasze podziękowanie za doznane względy i zaufanie upraszamy o takowe dla naszego następcy.

Z głębokiem uszanowaniem

Sadłowski i Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa, objąłem z dniem 1 stycznia 1894 na wyłączną własność

handel towarów kolonialnych, herbaty, win i delikatesów

zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek prowadzić będę.

W niczem nieuszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie jak dotąd skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną uczciwą i dokładną usługą, zdobytą reputacyę handlu i nadal zachować.

Z tem zapewnieniem mam zaszczyt polecić się względom zacnych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze ich zaufanie na które sobie zasłużyć będzie mojem najusilniejszem dążeniem

Z głębokiem uszanowaniem

Jan Sadłowski.

124 11 ?

Krochmal brylantowy

nadaje bieliźnie prześliczną białość, połysk i sztywność.

Paczka 12 centów.

oraz wszelkie artykuły do prania bielizny nabyć można w sklepach

Jana Ihnatowicza

we Lwowie ul. Kopernika l. 3, Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennicy Nr. 10, w Czerniowcach Rynek l. 2.

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% " " bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, bez zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 1705

Dr. Jasińskiego

poradnik dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Cena 1 złr.

Konkurs.

Zwierzchność gminna Chyrów, rozpisuje na podstawie uchwał Rady gminnej z dnia 28 stycznia 1894, konkurs na posadę Sekretarza gminnego z płacą roczną 300 złr. ze zastrzeżeniem stałego zamianowania po 3 latach.

Warunki.

Obywatelstwo austryackie, nieprzekraczalny wiek do lat 45 wykazanie się praktyką w zawodzie czynności gminnych, znajomość języka krajowego i niemieckiego, biegłość w ładnym i czytelnym piśmie. Pożądanym także byłoby, żeby kompetent miał jaką emeryturę lub pensyę, czyli był pensyonowanym urzędnikiem magistratu, Rady powiatowej, albo politycznych lub sądowych Władz i dobrze obznajomionym w prowadzeniu rachunków kasowych gminnych.

Termin do wniesienia podań po koniec lutego 1894.

Swiadectwa i prośby własnoręcznie pisane należy przesyłać na ręce przełożonego gminy w Chyrowie.

Trzcina do wyplatania krzeseł.

Mam zamiar we Lwowie jakiejś firmie (najchętniej większemu składowi żelaza) oddać wyłączną sprzedaż powyższego bardzo pokupnego materjału na stały rachunek.

Edmund Wagner, wywóz trzciny i fabryka wełny drzewnej, Wiedeń VII/3 **Kaiserstrasse 89.** 411 1-1

Z powodu zwinięcia promu na rzece Dniestr jest do sprzedania za przystępną cenę

lina drucianna

długa 220 metrów zupełnie dobra. Zgłosić się Zarząd dóbr *Żurawno.* 416 —3

Do majątku złożonego z kilku folwarków poszukuje się zaraz biegłego

MONTERA

do prowadzenia młocarni parowej i warsztatu kowalsko mechanicznego. Wymagane są świadectwa wykazujące kilkuletnią praktykę w rzeczonym zawodzie. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Ordynacyi Przeworskiej. 422 1-3

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nożyce

do strzyżenia bydła po złr. 1·85, i 2·25

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Kucharka polska

przez

Florentynę i Wandę

Część pierwsza. — Wydanie piąte

obejmuje:

Rozpoznawanie dobroci drobiu i mięsa

Sztukę tranżerowania zgrabnie drobiu

Zupy, zupełnie nowe, bardzo smaczne, wypróbowane.

Niezrównane beafsteki

Zrazy à la Nelson z championami

Zrazy kwaśną kapustą zawijane itp.

NIEZWYKŁE SPOSOBY

przyrządzania cielęciny

Bajcowanie i wędzenie szynek wszelkiej wędliny.

NA POST

wszelkie wybredne potrawy mączne i jajeczne.

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowem 56 cnt. uskutecznia przesyłkę franco

Drukarnia nar. W. Manieckiego. — Lwów.

BENEDYKT KOPERSKI



optyk i mechanik „pod operakiem“. **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi natychmiast odwrotnie.

Deszczółki do wyrzynania

z drzewa jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrno szarego, orzechowego, mahoniowego i hebanowego w wielkim wyborze

poleca 166 4-5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Skład fabryczny

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i Spółki

Lwów, Kopernika l. 9.

poleca 356 2-5

po cenach przystępnych:

Spirytus Bongout najczyściejszy na nalewki.
Rumy aromatyczne z Jamajki, Kuby i t. d.
Wódki polskie, mocne niesłodzone
Najlepsze rosolisy, nalewki i likiery
Prawdziwą żytniówkę starą bez cukru i anyżu
Starkę 20-to letnią, — **Arak de Goa**
Wódki ziołowe gorzkie, zdrowie wzmacniające
Koniaki oryginalne francuskie
Śliwowicę syrmską starą — **Alasch rosyjski**
Wódki tanie do zwykłego użytku
Ocet kuchenny, spirytusowy, winny i estraganowy
Spirytus denaturowany do palenia
Wyroby specyalne — Rumy krajowe
Okowitę anyżową i t. p.

Jedynym ratunkiem

DLA BYDŁA

podczas dławienia się gardzieli jest

Przyrząd gumowy

którego poleca taniej jak wszędzie specyalny magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, Hotel francuski.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Bodek.